

Wspinali się we dwójkę. Wolno, z mozołem pokonywali krawędź za krawędzią, metr po metrze zdobywali ściany. Tam w dole, przesłonięte szczytami, wesołe, gwarne miasto sposobilo się do zabawy. Tu, w górach, najmniejszy oddech nie zakłócał wspinaczki. Słyszeli tylko świst wiatru i własne oddechy...

Ośnieżony wierzchołek już blisko. Andrzej prowadził. Wyszukał ręką szczelinę, wbił hak, założył asekuracyjną linkę i podciągnął się pod skalny występ. Jeszcze ta trudna przewieszka i za chwilę odsapną na szczycie, popatrzą na wtapiające się w mrok Tatry, potem powrót i zdążą jeszcze na „Sylwestra“ do schroniska.

Ale mrok gęstnieje, mróz coraz większy — trzeba się spieszyć!

Znowu wetknął hak, sięgnął po młotek, uderzył raz, drugi i wtem poczuł, że traci równowagę. Gwałtownie, zbyt gwałtownie przylgnął do ściany, ręce napotkały śliska skałę...

Andrzej zleciał w dół co najmniej pięćdziesiąt metrów wyrzucając linkę i ciężarem ciała trzy kolejne haki. Gdyby nie linka upadek byłby śmiertelny. Młody taternik miał wiele szczęścia — nawet nie stracił przytomności, tylko potłukł się boleśnie i złamał rękę. Po chwili dotarł do

niego kolega. Z trudem usadowili się na skalnej półce — zaczęli wzywać pomocy.

— Taternicki wypadek na Zabim Szczyście Niżnim! — meldował telefonicznie zakopiańskiej centrali GOPR dyżurny ratownik ze schroniska nad Morskim Okiem.

Odpowiedź naczelnika brzmiała krótko: — Organizuję wyprawę! Wy ruszajcie z Morskiego natychmiast i jeżeli zdołacie rozpocząć transport rannego! Wyruszyli bez zwłoki.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Jacek Palamarz

W GÓ- RACH...



magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

Makład 410.276 egz.

29—30. XII. 1973 R.
NR 309 (8033)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
A.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

E. Gierek przyjął N. Patoliczewa

Polsko-radziecki protokół handlowy

WARSZAWA (PAP) 28 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął przewodniczącego radzieckiej delegacji rządowej, przebywającej w Polsce, ministra handlu zagranicznego ZSRR — Nikołaja Patoliczewa.

W rozmowie omówiono wspólne problemy i perspektywy rozwoju polsko-radzieckich stosunków gospodarczych. Podkreślono doniosłe znaczenie jakie dla pogłębiania braterskiej przyjaźni i wszechstronnej

współpracy gospodarczej Polski i Związku Radzieckiego miały wyniki niedawnych rozmów I sekretarza KC PZPR z sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem.

Spotkanie upłynęło w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze. W dniach 27—28 bm. w Warszawie trwały polsko-radzieckie rozmowy gospodarcze. 28 bm. podpisany został w Warszawie protokół o wzajemnych dostawach i wszechstronnej

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Edward Modzelewski

Co to znaczy

ISTOTNYM wyróżnikiem naszej historii i kultury są tradycje tolerancji społecznej, religijnej i światopoglądowej. Tradycje te dostrzegamy nie tylko my sami. „Państwo bez stosów”, „Mekka narodów”, to hasła znane także za granicą. Wśród luminarzy polskiej nauki i kultury znajdziemy wiele nazwisk nie całkiem z polską brzmiących, świadczą to o tym, że nasza tolerancja narodowa pozwalała nie tylko na przygarnianie całych grup narodowościowych, ale umożliwiała również asymilację wybitnych in-

dywidualności intelektualnych, które związkały z Polską szczyliły się i akceptowały swoją przynależność do narodu polskiego.

Nie licząc niewielkiego marginesu drobniomieszczańskiej kuchtyni, obec są nam narodowe i rasowe fobie. Potrafiły one na skomplikowane problemy naro-

dowościowe i rasowe państw Zachodu patrzeć z perspektywy społecznej, a więc źródeł ich szukać nie w jakiejś „naturze” czy „istocie” członków dyskryminowanych grup i wspólnot, lecz w niedoskonaleściach systemu społecznego.

Uchodźmy za naród waleczny i dotrzymujący sojuszu. To my nieśliśmy hasło „Za wolność naszą i waszą”. To chłopcy insurekcji kościuszkowskiej, bohaterowie Wiosny Ludów, uczestnicy Rewolucji Październikowej, żołnierze spod Lenina i Arnhem, nasycali to hasło jakże wymowną treścią — własną przelaną krewią.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

kultura polityczna?



Ostrzegano mnie, że władza jest szczególnie uczulona na temat krakowskiego kompleksu prowincji. To i dobrze. Nie widzę jednak żadnego powodu aby o tym kompleksie nie pisać. Wręcz przeciwnie. Zawsze będę uolał w dyskusji kogoś nadwrażliwego od kogoś dotkniętego niedorozwojem, emocjonalnym ociężałością.

Jak na temat o krakowskim kompleksie prowincji przystało należyć zacząć od... warszawskiej nagrody dla krakowianina. Wiesław Kielar, autor pamiętnika „Anus Mundi” został jednym z laureatów NAGROD POLITYKI 1973 w dziedzinie historii najnowszej Polski. Wiesław Kielar jest operatorem filmowym krakowskiej telewizji. Pamiętnik z Oświęcimia Kielara ukazał się nakładem WYDAWNICTWA LITERACKIEGO. Trzeba było jednak zdjąć Kielara na pierwszą stronę świątecznej „Polityki”, aby Kraków dowiedział się, że ktoś taki w naszym mieście żyje.

Od wydania książki minął szmat czasu, ale w krakowskiej prasie — poza zdawkowymi recenzjami w „Echu” i „Gazecie” — nie doczytałem się niczego o Kielarze. Nawet oficjalny komunikat o nagrodzie utonął w szeptach spóźniejszych informacji. Nie w tym niezwykłego. Po prostu trzeba czytać warszawską „Politykę” żeby się dowiedzieć o wydarzeniach kulturalnych z Krakowa. Informacja uprawdza jest spóźniejsza, bo książki już nie dostaniesz nawet spod lady, ale przynajmniej wiesz człowiekowi coś stracił. A to też się liczy!

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Przeciwników Wam życzę...

Szczególnie się jednak liczy w starannym pielęgnowaniu krakowskiego kompleksu prowincji. Prowincja bowiem to nie jest coś gorszego od stolicy, prowincja po prostu czeka na nobilitację parafowaną godłem stolicy. Miał Kielar szczęście, że się doczekał. A gdyby nie było „Polityki”? Kraków by się nie zaważył, a politykowanie by przeciągnęło dalej. Jak się ma Wawel i Nową Hutę to już nie człowieka nie zdziwi. A po stracie „Polityki” i tak zostałoby jeszcze sporo krakowskich gazet, o krakowskich kompleksach kulturalnych rozprawiających z zapałem... P.S.

Czas na pointę. Otóż chcę wam powiedzieć, że Wiesław Kielar jest moim przyjacielem.

Nie wypadło mi pisać wcześniej, że „Anus Mundi” jest książką znakomitą, książką bez precedensu na obszarze tematu oświęcimskiego, książką wstrząsającą w swojej szczerości i odwadze. Nie jestem recenzentem, nie jestem specjalistą w tym temacie. Gdybym napisał wcześniej, nikt by mi nie uwierzył, a Wiesławowi zrobiłbym krzywdę lansując go na siłę własnymi, felietonowymi środkami. Postanowiłem więc go lansować o moich przyjaciół (w tym kilku redaktorów naczelnych). Ale oni z kolei stronili od tego tematu, bowiem mógłby ich ktoś posądzić, że robią MI przyjacielską przysługę w lansowaniu MOJEGO kolegi. Pierwszy więc rzut moich przyjaciół zlecił propagowanie „Anus Mundi” swoim znajomym, których ja już nie znam. Tamci zapewne nie chcieli być posądzeni o uleganie wpływowi swoich znajomych i zlecieli upousszczanie książki swoim zaufanym recenzentom.

A recenzenci krakowscy szczególnie nie lubią pisać pod naciskiem przyjaciół, bowiem dbają o obiektywizm swoich krakowskich ocen (inaczej mogliby być posądzeni o prowincjonalizm). No i wiadomo — NIE NAPISALI!!!

Tym sposobem doszliśmy do samej istoty sprawnie funkcjonującego mechanizmu tworzenia i LANSOWANIA wartości kulturalnych w Krakowie. Mechanizm funkcjonuje z rozmachem i nie zostawia żadnego śladu. To się nazywa perfekcja. Taka perfekcja możliwa jest tylko w gronie przyjaciół.

Teraz rozumiem dlaczego władza tak uczulona jest na podobne tematy. Wszak i władza — podobnie jak Wiesław — ma niezliczoną ilość przyjaciół, a to prócz zalet niesie i wiele niebezpieczeństw...

Z Nowym Rokiem wszystkim wiesz tyżce jałnym i godnym nas przeciwników! A nie tylko samych przyjaciół... no, chyba, że sprzyjają nam w samej Warszawie.

Poprawa jakości — większa funkcjonalność

1974: o 12 procent więcej mieszkań spółdzielczych

Kończący się rok spółdzielczość mieszkaniowa zamyka pomyślnymi rezultatami. Z nadwyżką wykonania zostanie program budowy mieszkań, przewidujący przekazanie do użytku nowych lokali dla ok. 102 tys. rodzin. Widoczne rezultaty przyniosły starania o poprawę jakości i funkcjonalności nowych mieszkań.

Ogólnie dobre wyniki nie oznaczają, że we wszystkich rejonach kraju sytuacja w spółdzielczym budownictwie jest zadowalająca. Kłopoty z pełnym wykonaniem zadań występują np. w woj. warszawskim, opolskim, a także w Krakowie i Łodzi. Nie wszędzie też spółdzielnie mogły wywiązać się ze swoich tegorocznych zobowiązań wobec członków — terminy przydziału części mieszkań zostały przesunięte. Przyczyny tego

stanu rzeczy — to m. in. konieczność przeznaczenia wielu nowych lokali dla mieszkańców domów wyburzanych w związku z wielkimi inwestycjami miejskimi, przygotowywaniem nowych terenów pod budownictwo, a także przeznaczaniem części mieszkań na potrzeby dużych zakładów przemysłowych.

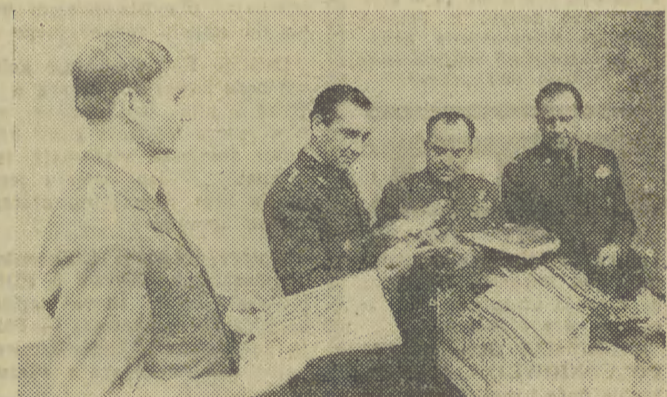
Rok przyszył przynosi znaczne, bo 12-proc. zwiększenie rozmiarów spółdzielczego budownictwa. Będzie on również okresem wzmocnienia starań o pełniejsze wyposażenie nowych osiedli w placówki usługowe i handlowe — kompleksową ich realizację.

Spółdzielnie mieszkaniowe zamierzają w roku przyszłym kontynuować podjęte niedawno takie inicjatywy jak budowa domów dla inwa-

lidów ze specjalnym wyposażeniem i usługami, domów tzw. rotacyjnych dla młodych małżeństw, domów typu pensjonatowego dla osób samotnych. Rozszerzy się także zakres budownictwa jednorodzinnego. Dla tego celu zorganizowano nie tylko własne biuro projektowe, lecz również — w woj. olsztyńskim i koszańskim — polygonowe wytwórnie elementów prefabrykowanych.

Nowością będzie podjęcie przez spółdzielczość mieszkaniową działalności na terenie kilku gmin, gdzie budownictwem mieszkaniowym zajmą się spółdzielnie powiatowe.

Najważniejsze problemy związane z realizacją zadań roku 1974 były 28 bm. przedmiotem obrad Rady Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego.



Dowód naszej sympatii

Podarki i życzenia dla polskich żołnierzy w Egipcie

(Inf. wł.) Kilkanaście dni trwało gromadzenie noworocznych podarków składanych przez zakłady, przedsiębiorstwa i osoby indywidualne regionu krakowskiego dla żołnierzy Jednostki Specjalnej Wojska Polskiego w Doraznych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie. Nadeszło kilkadziesiąt podarków. Do wielu z nich dołączono listy z pozdrowieniami i życzeniami.

Wczoraj w naszej redakcji odbyło się uroczyste przekazanie upominków przedstawicielom 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej. Przybyli: ptk dypl. Marian Pajor, kpt. Piotr Maszowski, sierż. sztab. Czesław Wawro. W tym uroczystym mo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



NATURALNĄ KOLEJĄ rzeczy jest, gdy stare zawody zamierają, bo stają się ludzimi niepotrzebne. Bardzo źle dzieje się wówczas, kiedy nie pozostawiają po sobie następców, fachowcy bez których jeszcze przez długie lata trudno będzie się obejść — pomyślałam na zakończenie moich wizyt w pracowniach mistrzów uprawiających zawody dziś niktą.

DUŻE, pracowane, już rozsądzone reumatyzmem ręce Stefana Mazura. 58 lat pracy robi swoje. Bryły żelaza bezkształtne i martwe mistrz kowalstwa artystycznego zamienia w kwiaty, liście, zwierzęta, całe sceny, przedziwne ornamenty. Wawelskie odrzwia, poręcze, okucia, świeczniki, lichtarze, latarnie krakowskiej Starówki, kościelne kraty, bramy Muzeum Archeologicznego — któż ich nie widział? Mój zachwyt: żelazo jak nie z żelaza, bo takie posłuszne. I mój podziw dla surowej sztuki.

Warsztat mistrza na Olszy duży, jasny. Uczniowie, czeladnicy, Józef Tekielak, przed 35 laty także uczeń a dziś mistrz. Są młodzi, są następcy?

— TYCH, którzy u mnie zdobyli mistrzowskie uprawnienia zebrali się przez ten czas ze 120. Oj, pewno bym ich wszystkich dziś nie rozpoznał. 72 lata! Ja słabnąć zaczynam. Ale w moim fachu pozostała garstka. Mniejsza co roku, co kilka miesięcy, mimo iż miastu, jego zabytkom wymagającym stałej pieczy nigdy nie przestaniemy być potrzebni. A niegdys sztukę tę uprawiali najprzedniejsi. Flisz Długosz o Kazimierzu, księciu Mazowieckim, który zmarł w 1446 r., że „do rzemiosła kowalskiego taką miał z przyrodzenia chęć i skłonność, iż często niemię się zabawiając strzały, siekiery, miecze i inne narzędzia przedziwnej piękności własną ręką wyrabiał”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

CZY muszą ZGI- NAĆ

Elżbieta
Dziwisz



Symptomy postępu

GENEWA, KAIR (PAP)

Delegacje wojskowe Egiptu i Izraela zakomunikowały w piątek w Genewie o osiągnięciu zgodności poglądów co do niektórych zasad oddzielenia wojsk obu stron na froncie sueskim. Po posiedzeniu, które trwało 2 godziny i 10 minut, przedstawiciele obu stron zakomunikowali, że dokonano też „dalszej, szerszej wymiany poglądów na temat innych zasad”.

Ustalono, że przedstawiciele wojsk Egiptu i Izraela spotkają się znowu w najbliższą środę, 2 stycznia.

W rozmowach w Genewie stronę egipską reprezentują gen. Magdub i płk. Fuaad, zaś stronę izraelską gen. Mordechaj Gur i płk. Sion. Tworzą oni grupę roboczą d/s wojskowych, powołaną w czasie pierwszej fazy bliskowschodniej konferencji pokojowej dla rozwiązania kwestii rozdzielenia wojsk na froncie sueskim. Posiedzenie płatkowe było drugim z kolei spotkaniem grupy. Obradom przewodniczył gen. Ensio Siliawo, dowódca Doroznych Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie. Choć rokowania

wojskowe toczą się przy drzwiach zamkniętych, a komunikaty ogłaszane na zakończenie posiedzeń są bardzo zwięzłe, w kuluarach genewskiego Pałacu Narodów przeważa ostry optymizm. Wzrost on w czwartek wieczorem, gdy minister spraw zagranicznych Egiptu, Ismail Fahmi, który przyjechał do Genewy dzień wcześniej, powiedział, że „nie jest to kwestia czasu, kiedy dojdzie do porozumienia”. W dyskusji na temat wojskowej wesyli w sprawie tory. Min. Fahmi odleciał następnie do Kairu.

Jednocześnie obserwatorzy w Genewie uważają śledzą doniesienia o Bliskim Wschodzie, gdzie z winy Izraela raz po raz dochodzi do incydentów. W piątek kilka samolotów izraelskich naruszyło przestrzeń powietrzną Egiptu na południowym odcinku frontu sueskiego. Według komunikatu egipskiego, obrona przeciwlotnicza zestrzeliła jeden samolot, a pozostałe zmusiła do odwrótu. W czwartek artyleria izraelska znowu ostrzelała libańskie wioski przygraniczne.

H. Jabłoński przyjął M. Zulaewskiego

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 26 bm. nowo mianowanego ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Republice Senegalu Mirosława Zulaewskiego.

20-lecie Instytutu Fizyki PAN

W pałacu Sztajca w Warszawie odbyła się uroczysta sesja poświęcona 20-leciu Instytutu Fizyki PAN. Główną specjalnością tej placówki jest fizyka ciała stałego, nowsze przewodniki i materiały magnetyczne. Instytut kształci obecnie 115 doktorantów. W ciągu 30 lat istnienia stopnię doktorów nadano w nim 83 osobom, a tytuły samodzielnych pracowników naukowych — 31 osobom.

Nagrody prezesa Urzędu Energii Atomowej

26 bm. w Warszawie wręczono 7 nagród prezesa Urzędu Energii Atomowej za dokonane w br. prace badawczo-techniczne. I nagrodę otrzymał 24-osobowy zespół pracowników Instytutu Badań Jądrowych z Świerku pod Warszawą, za konstrukcję, budowę, montaż i rozruch 3 beta-tronów „B-308” akceleratorów elektronów.

Kryzys naftowy

W odrębnych wypowiedziach dla prasy, ogłoszonych w piątek, cesarz Iranu Reza Pahlawi i algierski minister energetyki Belaid dali do zrozumienia, że nawet po ostatnim stopniowym podwyższeniu cen ropy naftowej opinia publiczna Zachodu nie ma prawa skarżyć się na kraje — producentów ropy, ponieważ główną przyczyną wzrostu detalicznych cen benzyny i innych produktów naftowych jest zachłanność koncernów zachodnich. Cesarz i minister stwierdzili jednocześnie, że zwiększenie udziału państw-rodźców we wpływach ze sprzedaży ropy naftowej jest skiem sprawiedliwym działem i tak spójnym do wielu lat.

Szef dyplomacji japońskiej uda się do ChRL

Minister spraw zagranicznych Japonii, Masayoshi Chirama oznajmił w piątek, że w dniach od 3 do 6 stycznia przejeżdża do Pekinu, gdzie wyjeżdża do Pekinga, by odbyć wizytę dyplomatyczną chińskiej Czi Feng-fa. Dodał on, że w czasie swego pobytu w Pekinie podpisze porozumienie handlowe, uzgodnione ostatnio między rządami obu państw.

NA MAPIE POGODY

Polska znajduje się w zasięgu wyżu barometrycznego, którego ośrodki utrzymują się w rejonie Alp i Bałkanów.

PROGNOZA DLA POLSKI

POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże i mgliście z lokalnymi przejaśnieniami, okresami możliwy słaby opad śnieżny, w partiach wyższych Tatr pogodnie. Temperatura najwyższą dniem od 3 do 6 st., wysoko w górach około —1, najniższą nocą od 3 do 0 st. z lokalnymi słabymi przymrozkami. W rejonach podgórskich od 2 do —2 st., lokalnie do —5 st. Wyško w górach od —3 do —5 st. Wiatry będą przeważnie słabe, południowo-zachodnie i zachodnie.

W Tatrach niebezpiecznie!

(Inf. wł.) Gruchniowe kaprysy pogody sprawiły, iż w rejonie Tatr wystąpiło silne oblodzenie. Wycieczki w góry są obecnie bardzo niebezpieczne, o czym przypomina Grupa Tatrzańska GÖPR, apelując do wszystkich turystów o zachowanie maksymalnej ostrożności. Przystoją

Plenarne posiedzenia KP PZPR

do 1972 r. — wyniosła 11,2 proc. Zwiększenie produkcji osiągnięto przede wszystkim poprzez wzrost wydajności pracy. Rok biegnący był też pomyślny dla olkuskiego rolnictwa. Uzyskano rekordowe plony zbóż, dobre zbory siana i roślin pastewnych rokuja korzystne prognozy dla rozwoju produkcji zwierzęcej.

Uprawnienia wymaga natomiast działalność przedsiębiorstw transportowych i komunikacyjnych oraz przedsiębiorstw budowlanych. (L)

Pomyślny rok w rozwoju ziemi myślenickiej

(Inf. wł.) Rok 1973 był niezwykle udanym okresem w rozwoju działalności społeczno-gospodarczej w powiecie myślenickim. Powiatowa organizacja partyjna i jej instancja były inspiratorami wielu dział-

Biskupi złożyli ślubowanie na wierność PRL

WARSZAWA (PAP)

28 bm. wiceprezesa Rady Ministrów Józef Tejchma przyjął od nowo mianowanych ordynariuszy diecezji rzymsko-katolickich, księży biskupów: Józefa Drągalskiego — ordynariusza warmińskiego i Lecha Kaczmarkska — ordynariusza gdańskiego, przedzianek dekretu Rady Państwa — ślubowanie o następującej treści:

„Ślubuję uroczyście dochować wierności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przestrzegać jej porządku prawnego i nie przedsiębrać niczego, co mogłoby zagrozić dobro polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Następnie J. Tejchma przyjął wymienionych biskupów oraz pozostałych ordynariuszy diecezji zachodnich i północnych, księży biskupów: Wilhelma Plużyńskiego — ordynariusza koszalińskiego i Ignacego Jaśkowiaka — ordynariusza krakowskiego. Ordynariusza krakowskiego biskupa Jerzego Stroba — ordynariusza wrocławskiego — w zastępstwie przebywającego na rekonesansie w k. kardynała Bolesława Kominka, metropolity wrocławskiego.

Przy akcie ślubowania oraz w spotkaniu uczestniczył również biskup Bronisław Dąbowski — sekretarz episkopatu.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

W toku spotkania omawiane były sprawy realizacji ustawy z dnia 23. 6. 1971 o przejęciu — na osoby prawne kościoła rzymsko-katolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych — własności niektórych nieruchomości położonych na ziemiach zachodnich i północnych.

Dowód naszej sympatii

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

memle uczestniczył również szef Sztabu Wojskowego płk Ryszard Dmochowski.

Dziękując serdecznie inicjatorom akcji i fundatorom podarunków płk M. Pejor stwierdził, że „wraz z upominkami dowództwo jednostki przekazuje do Kairu słowa serdecznej sympatii, myśli i uczucia społeczeństwa ziemi krakowskiej. Te skromne, ale liczne prezenty są tego nieuątlivym dowodem”.

Redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” Zbigniew Regułka przekazał przedstawicielom wojska także serdeczne pozdrowienia od zespołu redakcyjnego i licznego grona czytelników.

Dziś do Kairu odlatuje kolejna grupa żołnierzy, którzy pełnią służbę w Doroznych Siłach Zbrojnych ONZ. Wraz z nimi lecia podarki naszych czytelników i świąteczno-noworoczne wydania gazet krakowskich. W przeddzień Nowego Roku żołnierze otrzymają te serdeczne dowody krakowskiej sympatii. W ich imieniu jeszcze raz przekazujemy podziękowania tym wszystkim, którzy nadesłali na nasz adres noworoczne upominki.

Wprawdziwiej TV — z sygnałem

wprawdziwiej TV — z sygnałem Morskogo Oka tylko w ciągu 1 dnia trzeba było udzielić pomocy ponad 30 ofiarom, które w różnych wypadkach doznały okaleczeń i złamań kośćczy. Znaczenie bardziej dramatyczne wieści nadeszły z Wysokich Tatr. W ostatnich dniach zginęli tam obywatelia CSRS — J. Hejzlerowa oraz turysta z NRD K. Brauer. (P)

Biomet INFORMUJE

Zakładnicy czas reakcji, dolegliwości reumatycznej i kataralne. Warunki drogowe: nocą i rano wiatralność ograniczona przez mgły. Drogi ścisłe, lokalnie — szczególnie w rejonach podgórskich — oblodzone. (p)

Posiedzenie Rady Ministrów

W 1974 rok wkraczamy z poważnym dorobkiem gospodarczym

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 28 grudnia br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Uczestniczyli w nim wojewodowie i prezydenci miast, prezes NIK, przedstawiciel CRZZ, prezes ZG Związku Samopomocy Chłopskiej, prezes Zarządu Centralnego Związku Kółek Rolniczych i prokurator generalny PRL. Dokonano oceny realizacji tegorocznych zadań we wszystkich dziedzinach gospodarki oraz omówiono przedsięwzięcia podejmowane z myślą o zapewnieniu pomyślnego wykonania nowych zadań, wynikających z uchwałonego przez Sejm narodowego planu społeczno-gospodarczego na rok 1974.

Prezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Konferencja prasowa H. Kissingera

WASZYNGTON (PAP)

Amerykański sekretarz stanu, Henry Kissinger, wystąpił w czwartek na 70-minutowej konferencji prasowej, na której dokonał rozegnego podsumowania polityki zagranicznej USA.

Znaczną część swego wystąpienia Kissinger poświęcił stosunkom Stanów Zjednoczonych z ich sojusznikami atlantyckimi. Nawigując do swych pozycji tzw. Nowej Karty Atlantycznej z kwietnia br. Kissinger przyznał, że stosunki te nie układają się najlepiej, a reklamowanymi przez Amerykę „Rok Europy” nie spełnił pokładanych w nim nadziei.

Tragiczne wydarzenia na świecie

(P) Codzienne agencje prasowe przyniosły wiadomości z różnych stron świata o dramatycznych wydarzeniach. Oto ostatnie doniesienia:

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 28 grudnia br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Uczestniczyli w nim wojewodowie i prezydenci miast, prezes NIK, przedstawiciel CRZZ, prezes ZG Związku Samopomocy Chłopskiej, prezes Zarządu Centralnego Związku Kółek Rolniczych i prokurator generalny PRL. Dokonano oceny realizacji tegorocznych zadań we wszystkich dziedzinach gospodarki oraz omówiono przedsięwzięcia podejmowane z myślą o zapewnieniu pomyślnego wykonania nowych zadań, wynikających z uchwałonego przez Sejm narodowego planu społeczno-gospodarczego na rok 1974.

Prezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Konferencja prasowa H. Kissingera

WASZYNGTON (PAP)

Amerykański sekretarz stanu, Henry Kissinger, wystąpił w czwartek na 70-minutowej konferencji prasowej, na której dokonał rozegnego podsumowania polityki zagranicznej USA.

Znaczną część swego wystąpienia Kissinger poświęcił stosunkom Stanów Zjednoczonych z ich sojusznikami atlantyckimi. Nawigując do swych pozycji tzw. Nowej Karty Atlantycznej z kwietnia br. Kissinger przyznał, że stosunki te nie układają się najlepiej, a reklamowanymi przez Amerykę „Rok Europy” nie spełnił pokładanych w nim nadziei.

Tragiczne wydarzenia na świecie

(P) Codzienne agencje prasowe przyniosły wiadomości z różnych stron świata o dramatycznych wydarzeniach. Oto ostatnie doniesienia:

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 28 grudnia br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Uczestniczyli w nim wojewodowie i prezydenci miast, prezes NIK, przedstawiciel CRZZ, prezes ZG Związku Samopomocy Chłopskiej, prezes Zarządu Centralnego Związku Kółek Rolniczych i prokurator generalny PRL. Dokonano oceny realizacji tegorocznych zadań we wszystkich dziedzinach gospodarki oraz omówiono przedsięwzięcia podejmowane z myślą o zapewnieniu pomyślnego wykonania nowych zadań, wynikających z uchwałonego przez Sejm narodowego planu społeczno-gospodarczego na rok 1974.

Prezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Konferencja prasowa H. Kissingera

WASZYNGTON (PAP)

Amerykański sekretarz stanu, Henry Kissinger, wystąpił w czwartek na 70-minutowej konferencji prasowej, na której dokonał rozegnego podsumowania polityki zagranicznej USA.

Znaczną część swego wystąpienia Kissinger poświęcił stosunkom Stanów Zjednoczonych z ich sojusznikami atlantyckimi. Nawigując do swych pozycji tzw. Nowej Karty Atlantycznej z kwietnia br. Kissinger przyznał, że stosunki te nie układają się najlepiej, a reklamowanymi przez Amerykę „Rok Europy” nie spełnił pokładanych w nim nadziei.

Tragiczne wydarzenia na świecie

(P) Codzienne agencje prasowe przyniosły wiadomości z różnych stron świata o dramatycznych wydarzeniach. Oto ostatnie doniesienia:

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 28 grudnia br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Uczestniczyli w nim wojewodowie i prezydenci miast, prezes NIK, przedstawiciel CRZZ, prezes ZG Związku Samopomocy Chłopskiej, prezes Zarządu Centralnego Związku Kółek Rolniczych i prokurator generalny PRL. Dokonano oceny realizacji tegorocznych zadań we wszystkich dziedzinach gospodarki oraz omówiono przedsięwzięcia podejmowane z myślą o zapewnieniu pomyślnego wykonania nowych zadań, wynikających z uchwałonego przez Sejm narodowego planu społeczno-gospodarczego na rok 1974.

Prezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Wiceprezesa Rady Ministrów poinformował uczestników spotkania o węższych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski.

Konferencja prasowa H. Kissingera

WASZYNGTON (PAP)

Amerykański sekretarz stanu, Henry Kissinger, wystąpił w czwartek na 70-minutowej konferencji prasowej, na której dokonał rozegnego podsumowania polityki zagranicznej USA.

Znaczną część swego wystąpienia Kissinger poświęcił stosunkom Stanów Zjednoczonych z ich sojusznikami atlantyckimi. Nawigując do swych pozycji tzw. Nowej Karty Atlantycznej z kwietnia br. Kissinger przyznał, że stosunki te nie układają się najlepiej, a reklamowanymi przez Amerykę „Rok Europy” nie spełnił pokładanych w nim nadziei.

Tragiczne wydarzenia na świecie

(P) Codzienne agencje prasowe przyniosły wiadomości z różnych stron świata o dramatycznych wydarzeniach. Oto ostatnie doniesienia:

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

W Kalfornii kolo miasta Anderson doszło do groźnej katastrofy kolejowej. 82 pasażerów pociągu, który wyskoczył z szyn, zostało rannych.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Polska — drużyną II kategorii?

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974

GENEWA

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

GENEWA

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym przeprowadzone zostanie losowanie turnieju.

Losowanie piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. odbędzie się w Genewie 5 stycznia 1974 r. w godzinach wieczornych we Frankfurcie n/Meinem odbędzie się posied

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Nic więcej nie pisze kronikar o tym, jak owe wyroby księcia wyglądały a mistrz Mazur, kiedy pytam: jak on to robi, że jego kwiaty tylko tyle, iż nie pachną — odpowiada:

— Tego nie da się pokazać ani opisać. Trzeba samemu wziąć młotek do ręki i kuć.

— NAJLEPSZE koła robi się z dębu, jesionu, akacji — bo to najtwardsze drzewo. Najpierw trzeba obrócić głowę, albo piastę — bo tak to się nazywa na pamiętkę Piasta, który był kołodziejem. No, pani wie kogo tego księcia. W piastę robi się otwory na szprychy a dopiero na końcu osadza się na nich dzwona i objaja żelazną obręczą. I koło gotowe.

Mówiąc to, ostatni w Krakowie-Balicach kołodziej, Feliks Kądziółka, bierze w ręce koło i pokazuje po kolei. To jest to, a to — tamto. Nie zdążyłam jeszcze sama zapytać, kiedy powieździak:

— Ostatnie koło robiłem dwa lata temu, dla telewizji. W życiu jeszcze takiego nie zrobiłem. Wysokie na dwa i pół metra, podczas gdy normalne, które idą do wozu, mają 90

do 110 cm. Mój dziad był cieślą i bednarzem, ojciec kołodziejem. Z początku wzięłem warsztat po ojcu, w Myślenicach. Po przyjeździe do Balic myślałem fach rzucić. Tyle, że czegoś mi zabrakło, więc z powrotem wzięłem się za drzewo. I takim to sposobem Kraków — piastowska stolica ma swojego kołodzieja. Ostatniego.

— Przed wojną robiłem także koła do samochodów — ciągnie dalej mistrz Feliks. Drewniane, a dopiero na wierzch przychodziła guma. Koła do karet, powozów. Miałem wtedy uczniów, pomocników. Dziś jestem sam, bo nikt już kołodzieja nie szuka.

OJ, TAK. Nie święci garnki lepią, ale i ludzie też już nie. W całym powiecie krakowskim garncarskie koło obraca się jeszcze tylko w Rzasce, w warsztacie Antoniego Knapika. I to tylko wieczorami, jako że ostatni garncarz-rzemieślnik pracuje w laboratorium AGH na pełnym etacie. I ja go przy warsztacie nie spotkałam. Żona, pani Janina Knapikowa pokazała rząd glinianych doniczek, oczekujących tera. Na wypalenie w piecu. O garnki nikt już dzisiaj nie pyta. — Maż wziął fach i garncarskie koło po ojcu — mówi mi. U starszych ludzi w Zalessiu, gdzie do okupacji mieszkaliśmy, przechowywały się może jeszcze garnki Izzydora Knapika i mojego męża.

Elżbieta Dziwisz

CZY MUSZA ZGINAĆ...

Pani pyta, czy takie dobre? Jak już same w piecu nie popękały, to znaczy, że dobre.

Zna się na robocie męża pani Janina. I tylko ona z całej rodziny. Syn — maszynista na parowozie, nawet słyszeć nie chce o tej pracy.

Ciężka jest — ciągnie dalej pani Knapikowa. Raz, pamiętam, mówi sąsiad do męża: tobie to dobrze. Po pracy jeszcze sobie coś dorobisz w warsztacie. Ciepło, pod dachem — w sam raz taka robota. Mówię mu: Ano chodźcie na parę dni do nas, to sami zobaczycie. Przyszedł pomóc wyrobić glinę w jeden dzień, w drugi, a na trzeci już nie. Za nic bym tego nie robił — powiedział mężowi. A on — widzi pani — każdą wolną chwilę przy glinie przesiedzi. Robi z niej figurki, wazon, płaskorzeźby. Dla siebie. Bierę w ręce gliniane Lajkonika, smutną Madonę, główkę, ozdoby popielniczki. Ostro-

żnie. Boję się rozbić, uszkodzić. Wszak ostatni to garncarz w bliskości Krakowa. W nieodległej przyszłości miasto zachowa tylko ulicę Garncarską...

— DRYKIERÓW dziś nie ma. Starzy wymarli a młodzi nie chcą się brać za taką robotę, bo ciężka. I tak to jesteśmy w Krakowie we dwójkę: ja i Władysław Kozbur, kiedyś mój uczeń — notuję słowa mistrza Eugeniusza Litwina.

Drykierstwo, to inaczej wytłaczanie z blachy brązowej, cynowej, miedzianej, srebrnej, złotej. Zmyślne kształty, o pięknej linii — jak choćby kielichy i naczynia, które stoją w pracowni 68-letniego już mistrza. Albo dzbany, kielichy, misy — słowem wszystkie naczynia, które służyły filmowym postaciom z „Kopernika” Petelskich.

— Przed wojną warsztat prowadził

ojciec. W 1942 r. ja zdobyłem dyplom mistrzowski. Co w tym zawodzie najważniejsze? „Czucie” formy, dobra znajomość rysunku, perspektywy. Sam kiedyś malowałem...

Na stołach, na półkach pracowni starodawne samowary, lampy, figurki, lichterze czekają na rekonstrukcję brakujących części. Takie królestwo staroci i tylko cztery ręce — myślę. A za kilkanaście lat, ktoś dorobił misterny srebrny dzbanuszek do karafki? Zginą niektóre zawody szybciej niż społeczne zapotrzebowanie na ich prace. Mówię o swoich wątpliwościach Eugeniuszowi Litwinowi. Stary mistrz odpowiada: — Trzeba najrychlejszym sposobem o burście dla naszych uczniów, stółców, świetlicy. Bez stworzenia warunków koniecznych młodym, o następcach nie będzie nam co marzyć. Bo najważniejsze to, że są zawody, które jeśli raz zginą, n i g d y się nie odrodzą.

ROZMYŚLAM: Zaginęło tak wiele zawodów, iż wątpię by znalazł się ktoś, kto by wszystkie w kolekcji potrafił wyliczyć. Szczytniki. Grotniki, Bednary, Rudniki, Złotniki — to nie tylko nazwy kilkunastu niegdyś wsi słubnych, ale także trwały ślad rozwijania się w tych okolicach takich zawodów, takich rzemiosł.

I też nie sposób wymienić specjalności, które powstają teraz, za szybko, na naszych oczach. Na naszych oczach w Katowicach rozpoczęła pracę pierwsza w świecie, całkowicie automatyzowana kopalnia „Jan”. Wydo- byciem węgla sterują dy matematyczne maszyny cyfrowe. Polskie: „Odra” i „MKJ-25”. Inżynierowie-technicy mają tu za zadanie jedynie kontrolować prawidłową pracę maszyn i urządzeń. W kopalni bez górników, bez sztygarów, bez hadowaczy. Jak że- lazne kwiaty mistrza Mazura przycho- dli mi podziwiać i tutaj sztukę: inżynierów-górników, mechaników, elek- troników, automatyków, fizyków. Znakomitych fachowców w zawodach ostatniego dwudziestolecia, których to z roku na rok powstaje tak wiele, że ani potrafię, ani mogę wszystkich w kolejności, jak się narodzili, wy- mienić.

RĘCE. Wprawniejsze od każdej ma- szyny, a ileż od niej kruchsze. Biegle, acz nie do stopnia najwię- kszej precyzji. Stwarzające przed- mioty niebywałego kształtu, niepowta- rzalne, co zarazem bywa ich najwię- kszą przywarą. Ludzkie ręce — niby takie same jak setki lat temu, ale już inne niż choćby wczoraj. I boję się najwięcej, że w dobre pracy kompute- rów, przyjdzie czas, kiedy tych rąk ludzkich nie starczy tam, gdzie będą najbardziej potrzebne. Bo nie święci garnki lepią...

Edward Modzelewski

Co to znaczy: kultura polityczna?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Mielimy w swojej historii także tragiczne chwile i okresy. Rozbiory Pol- ski, Wrzesień 1939 — to tragedie spo- wodowane krótkowzrocznością klas rządzących.

Ale właśnie w obliczu tych tragedii, w obliczu utraty własnego bytu państwowego, zdobywaliśmy się jako naród na czyny niepowtarzalne, heroiczne. Zagrożenie i utrata własnej wolności pozwalała nam również wysoko cenić wolność cudzą, stąd wśród bohaterów narodowych innych ludów tak dużo znajdujemy Polaków.

Możemy zatem powiedzieć o sobie bez cienia megalomanii, że jeśli idzie o sprawy wielkie, sprawy wykraczające poza codzienność, jesteśmy narodem, który nie raz błysnął w historii mądrością i kulturą polityczną.

Zużyliśmy mówić często o kulturze społecznej, kulturze zawodowej, kulturze osobistej, rzadko natomiast operujemy terminem kultura polityczna. Można zaryzykować nawet stwierdzenie, że pojęcie to, zarówno jako hasło, jak i postulat, w naszej publiczności właściwie nie istnieje.

A więc co to jest KULTURA POLITYCZNA? „Przez kulturę polityczną społeczeństwa — pisze prof. Władysław Markiewicz — rozumieć będziemy te elementy w globalnie pojętej kulturze, które dotyczą wartości znanych i pożądaných przez daną grupę — w naszym przypadku chodzi o naród polski — a odnoszących się do systemu władzy państwowej”.

Powyższa definicja obejmuje sobą ogromny i różnorodny spłot zjawisk należących do



tego, co na ogół nazywamy świadomością społeczną. O kulturze politycznej jakiejś zbiorowości mówić można bowiem w wielu płaszczyznach. Można np., tak jak uczyniliśmy to na wstępie, rozważać przejawianie się jej w wielkich zbiorowych czynach narodu, można także, mając na myśli tenże naród, opisywać jej aktualny stan, można wreszcie mówić o kulturze politycznej poszczególnej jednostki, np. przeciętnego robotnika, chłopca, inteligenta, czy też w ogóle Polaka.

Zauważmy sobie z góry przedział rozważań, skupimy się bowiem wyłącznie na tym, co przy wielu zastrzeżeniach mogliśmy nazwać kulturą polityczną jednostki, a więc także kulturą polityczną przeciętnego Polaka.

A więc co składałoby się na pojęcie „kultura polityczna jednostki”? Myślę, że PO PIERWSZE, pewne jednostkowe, społecznie ukształtowane predyspozycje natury psychologiczno-moralnej, które co prawda realizują się nie tylko w politycznej sferze życia ludzkiego, ale bez których mówienie o kulturze politycznej jednostki nie miałoby sensu. (Znalazłyby się tu takie predyspozycje jak: pryncypialność, ideaowość, autentyczność, zaangażowanie itd.); PO DRUGIE, oparte na tych predyspozycjach określone postawy i zachowania jednostki względem państwa, a więc stosunek jednostki do władzy państwowej i jej przedstawicieli, do systemu społeczno-politycznego, ideologii, polityki wewnętrznej i zagranicznej itd.

Sprawom tym poświęćmy następnym artykuł. Będziemy w nim mieć okazję do porozmawiania na temat różnych aspektów kultury politycznej Polaków, dyskusję tę odnieśliśmy do naszej socjalistycznej rzeczywistości.



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W przytulnym pokoju, w siedzibie Tatrzańskiej Grupy GOPR przeglądając grubą księgę wypraw. Na pierwszych poślódkich kartkach — opisy wypraw sprzed lat sześćdziesięciu. Wiele z tych relacji rozpoznaję się datą 31 grudnia.

Jacek Pałamarz

W GÓRACH

OTO W „SYLWESTRA” 1956 roku ze strome go zbocza Świstówki „poleciło” trzech turystów. Wyprawa po nich była bardzo trudna — zakończyła się sukcesem. W cztery lata później na tym samym zboczu Świstówki pośliznął się i spadł w przepaść turysta z Olśztyna. Pomoc poszła natchem, ale na dół sprowadzono zwłoki.

— Dlaczego właśnie w „Sylwestra” pchają się w górę? — pytam naивно, po „cepersku”.

— „Sylwester”, dzień jak każdy inny — odpowiada jeden z ratowników, ale wie dobrze (i jak wszyscy jego koledzy ma na ten temat ugruntowane zdanie), że większość tych wypraw w górę „na powitanie Nowego Roku” to przejaw ryzykanctwa, lekkomyślności, brawury. A gdy do tego dochodzi nieznajomość gór, nieumiejętność wspinaczki i niewłaściwy ubiór — wtedy wszystko jest już tylko w rękach GOPR-u.

O wyprawach — tych dramatycznych, zakończonych porażką i tych, uwieńczonych sukcesem — tatrzańscy ratownicy prawie mogą nieskończenie. Starsi, doświadczeni jak Eugeniusz Strzeboński, Józef Uznański, Stanisław Maruszak, Michał Gajewski, Tadeusz Giewont — czynią to z rozważą, nierozdkiem i pouczającą refleksją. Młodszy — jak Józef Bukowski, Wojciech Bartkowski, naczelnik grupy Michał Jagiello, Stanisław i Antoni Janikowie, czy też „jedynaczka” wśród ratowników Krystyna Salyga — rozprawiają z pasją i przejęciem. Nie szczędzą też opowieści żartobliwych.

TAK WYPADA MI ZAKOŃCZYĆ niniejszą relację. Oto swego czasu chłopcy spod znaku „Błękitnego Krzyża” spieszyli na pomoc samotnemu turystę przemierzającemu mroźną porą zaśnieżony szlak z Pięciu Stawów do Rozłoki. Gdy odnaleziono delikwenta, jeden z ratowników zakrzyknął: Człowieku! W taką pogodę — górski spacer w tych buciach do tancerki! Bohater wybąkał z wymuszonym patosem: To przecież takie romantyczne...

Ów „romantyk” był już w kresu sił, paskudnie odmroził nogi i resztę urlopu spędził w zakopiańskim szpitalu.

Kazimierz Przezdziecki

Jaka przyszłość czeka Krynice?

PYTANIE TO niepokoi głównie lekarzy i specjalistów lecznictwa uzdrowiskowego. Aktualnie uzdrowisko jest przygotowane dla leczenia ok. 80 tys. osób rocznie a tymczasem... przebywa tu 120 tys. pacjentów.

Ponadto „małżeństwo” wczasów z uzdrowiskiem nie wychodzi leczniczo na korzyść. Mówi o tych sprawach pracujący od 40 lat w Krynicy i zajmujący się balneoterapią, odkrywcą wody leczniczej, nazwanej jego imieniem — dr Mieczysław Dukiet.

„ZUBER” BYŁ PIERWSZY...

„Ojcem polskiej balneologii” i „odkrywcą” Krynicy (w 1865 r.) był prof. Józef Dietel, duże również zastugi dla rozwoju balneologii w Krynicy położył dr Michał Zeleniewski.

Pierwszą wodą leczniczą odkrytą w 1914 r. przez geologa prof. dr Rudolfa Zuberę było źródło nazwane jego imieniem, do którego to odkrycia walczyli przychodził także prof. Tadeusz Tempka z Krakowa. W sumie było wtedy 5 ujęć tej wody; obecnie tylko trzy są czynne (na głębokości blisko 1000 m). Pozostałe bowiem dawały już wyeksploatowaną. Jest to woda „czysta” o unikalnej wartości i korzystania z niej powinno być ściśle dawkuwane według wskazań lekarza. Z innych krynickich źródeł, które mają kapitalne znaczenie dla lecznictwa i profilaktyki, są „Ślotwinka”, „Mieczysław”, „Jan”, „Józef” i „Zarój Główny”.

Od 1930 r. wydobywano wodę „Tadeusz” — jest to źródło także o wyjątkowej wartości zawiera bowiem dużą ilość szczeni żelazistej. Niestety, przed 3 laty zaprzestano jej wydobywania (na skutek technicznego zanieczyszczenia przez inne wody) obecnie

trwają prace nad oczyszczeniem źródła i wy- mianą rur w celu znnowienia eksploatacji. Naukowcy i specjaliści pracują razem z lekarzami nad poszukiwaniem nowych, bardziej wydajnych źródeł niektórych wód mineralnych, szczególnie potrzebnych do kąpieli leczniczych. Obecnie wydobywa się te wody z 7 ujęć, a ich globalna „wydajność” wynosi ok. 300 litrów na minutę (co nie pokrywa zapotrzebowania).

WSZYSTKO MA SWOJ KRES...

Na „pełnych obrotach” pracują Stary Dom Zdrojowy, Nowy Dom Zdrojowy, „Nowe Łazienki” i Nowa Pijalnia. Ta ostatnia swym wyglądem przypomina wiecznie zielony kвітучy ogród. Wybudowano w Krynicy także nowe, luksusowe wyposażone sanatoria — „Silesia”, „Znicz”, „Leśnik” i „Budowlanych”. Ale rzeczoznawcy twierdzą, że w końcu musi być jakaś granica pojemności tego uzdrowiska. Rozbudowa nowych obiektów sanatoryjnych winna być ściśle normowana z możliwościami wydobywania leczniczych wód, a sensowne zagęszczenie kuracjuszy stymulowane rozwojem szeregu innych usług towarzyszących.

WYELIMINOWAĆ RUCH KOŁOWY

Marzą o tym nie tylko lekarze, nie i pacjenci, i uczniowie, gdyż największy ruch samochodowy koncentruje się właśnie w centrum Krynicy. Od wielu lat „mówi się” o budowie obwodnicy, która wyeliminowałaby ruch z centrum i pozwoliła na stworzenie tam bazy spokoju i ciszy. Ale póki co... głośno. Pojazdy „robują — co mogą”, a niezliczone grupy turystyczne i wycieczki „swoją drogą” nocą — śpiemem i krzykiem — konkurują z hałasem pojazdów. Niektórzy z wczasowiczów i kuracjuszy już posiadają „Zobaczyć Krynice i — nie oszaleć”.



Grażynka ma 16 lat i uważa się już za osobę dorosłą. Za wszelką cenę postanowiła się usamodzielnic, wyzwolić spod rodzicielskiej opieki. A cena rzeczywiście była bardzo wysoka. Któregoś dnia, w połowie grudnia, dziewczynka zniknęła z domu, a wraz z nią z kasy tatusia ulotniło się 35 tysięcy zł. Powiadomiona milicja wszczęła poszukiwania za zębą.

Allicji suma, z którą Grażynka opuściła dom nie okazała się zbyt wysoka jak na jej możliwości. Zaledwie po dwudniowym pobycie z kolegami w Zakopanem wróciła na łono rodziny, wprawdzie w nowym kożusku, ale za to całkowicie spłukana z pieniędzy.

DZIEWCZYŃKA tak zasmakowała w samodzielnosci, że zaprzęgnęła kontynuować dwudniową przygodę. Lecz na to potrzebowała pieniędzy, a ojciec nie chciał dobrowolnie finansować nowych eskapad córki. Zdawała sobie z tego doskonale sprawę, lecz równocześnie nie chciała się z tym pogodzić. Umyśliła więc sobie, że siłą wydrze ojcu upragnioną gotówkę. W tym celu zaraz po powrocie do domu... porożytywała na podłodze śmieci.

Odczekała chwilę i gdy ojciec zabrał się do sprzątnięcia, przedsiębiorcza latorośl zdjęła z półeczki „świętą figurkę”, którą zamierzała go ogłuszyć. Ale ojciec tym razem miał się na baczności. Pilnie obserwowal córki i nie dał się zaskoczyć.

Któż jednak zdoła przewidzieć, do czego się zdolne okrutne, niewdzięczne dzieci? Nie upłynęło wiele czasu, gdy do Grażynki przybyli — namówieni przez nią dwaj ko-

ledzy — starszy Roman i młodszy Andrzejek. Wyznaczyli chłopcom bojowe zadanie — mieli „stuknąć” jej tatusia. W tym celu przygotowała w kuchni walek.

Alle starszy Roman wzdręgał się wykonać zlecenie przedsiębiorczej koleżanki. Podjął się go młodszy — Andrzejek, za

nad 20 tys. zł i ukryła je w rękawie kożuszka...

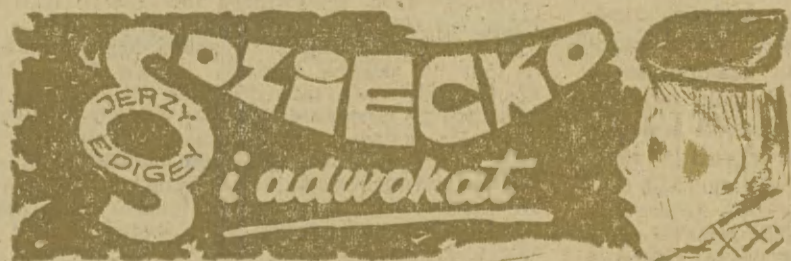
W TYM MOMENCIE pojawili się zaalarmowani milicjanci. Dziewczyna i chłopak zostali zatrzymani. Wprawdzie szesnastolatka uparcie twierdziła, iż nie ma pojęcia co stało się z pieniędzmi



CÓRKA CZKA

obiecanej skromną opłatą 1.000 zł. Córka dyskretnie usunęła się z pokoju, a młodociany bandyta zaatakował jej ojca — nawiasem mówiąc renciście — bijąc go walkiem w głowę. Napadnięty, po otrzymanym ciosie przewrócił się, lecz nie stracił przytomności, co widząc — chłopak wziął nogi za pas. Zaś córka wraz ze starszym kolegą troskliwie zajęli się brocącym obficie krwią — rannym. Gdy zdejbowali mu marynarkę, Grażynka natrafiła na portfel, z którego zgrabnie wyciągnęła po-

z ojcowskiego portfela, jednak gdy usłyszała o osobistej rewizji — sama ujawniła, iż ukryła je w rękawie. I rzeczywiście, pod podszewką kożucha znaleziono 21.700 zł. Wkrótce zatrzymano także również trzech uczestników napadu — nieletni Andrzejek. W czasie przesłuchania, Grażynka oświadczyła, iż ośwemem, liczyła się nawet z możliwością śmierci ojca. — Najwyżej — stwierdziła cynicznie — poszłabym do więzienia...



— Mowy o tym nie ma — zaprotestował major — jesteśmy samochodem. Ładnie byśmy wyglądali, gdyby nas tak „lotna” zlapała. Milicja i pod gazem! A z nimi razem stawy adwokat. Bardzo dziękujemy. Innym razem, kiedy państwa odwiedzimy prywatnie. — Bardzo proszę. Zawsze bardzo proszę. — Nie żałowała pani nigdy swojego kroku? Mam na myśli pani małżeństwo. Przepraszam, że pytam o sprawy ściśle prywatne — zastrzegł się Ruszyński — interesuję mnie to jako prawnika i adwokata, który tyłu już ludzi rozwoziliśmy. — Nigdy, ani przez chwilę — zapewniła gorąco pani Irena — nie raz bywało ciężko. Ale to przez ludzką głupotę. Zaniam się przyzwyczajaliśmy. Nawet tu w Stupsku początkowo byli tacy, co wdziewali. Teraz przywykli. Ale jest bardzo dobrym mężem. Cały zarobek zawsze mi przynosi. Co do grosza. Nie pije, za innymi kobietami nie ogłaża się. Ostatnio rzucił palenie. — Chciałbym być na jego miej-

scu — westchnął starszy sierżant — ja chyba z dziesięć razy rzuciałem i ciągle pałę. — Alek nauczył się i w domu mi pomaga. Ale wiesz, kiedy nikt nie widzi, bo to dla Cygana nie honor. U nich są meszkie i babskie zajęcia. Cyganka, choćby miała marznąć, nigdy drzewa nie urabia. A mąż garków nie umyje. Teraz niejedna sąsiadka zazdrości mi chłopa. — A nie ciągnie go w szeroki świat? — To prawda. Po oczach widzę, że nieraz ciągnie. Kiedy w przeszłym roku muzykował, to chciałyby nieustannie zmieniać miejscowości. W Sopocie mieli duże powodzenie, dobrze im placili. Mogli siedzieć choćby pół roku. Gdzie tam! Ledwie miesiąc wytrzymał, już byliśmy w Stargardzie, a tam było znacznie gorzej. Także w Berlinie mogli grać dłużej. Dawali im kontrakt do podpisu. Wyjechali. Były tak jeździł jeszcze dłużej, ale dostaliśmy mieszkanie, a ja byłam w daleko zaawansowanej ciąży. — Pani pracuje? — Teraz nie. Wzięła bezpłatny

urlop. Ale jak się skończy, wrócę do swojego zawodu. Ukończyłam handlowkę i pracowałam tutaj w Narodowym Banku Polskim. Weźmemy do siebie młodszą siostrę Alka Trochę nam dzieci dopilnuje i będzie się uczyć w wieczorówce.

— A rodzice męża nie patrzą krzywo na synową? — Mieli mi za złe, że nie ma dzieci. Teraz nam nawet sporo pomagają. Chociaż mąż pracuje jako stolarz, to ten stół i krzesło jak też całe urządzenie kuchni teść nam zrobił. A garków od nich nadostałam tyle, że do końca życia starczy.

— A Inni Cyganie? — Dla nich żona Cygana jest Cyganką. Ja to już nawet trochę nauczyłam się po cygańsku. Miałam tak z ojcem gada, że ja nie zawsze mogę zrozumieć, o czym mówią.

— No, panowie — major spojrzal na zegarek — na nas czas. Mamy czterysta kilometrów drogi przed sobą.

— Jeszcze raz panom dziękuję za ich dobre serca — Irena Sroczyńska odprowadziła gości do samochodu. — Jak to dobrze — zauważył major kiedy pedził w stronę stolicy — że mecenasi ani słowa nie powiedzieli o naszej wyprawie pani Helenie Kowalskiej.

Dwa dni przed tym Miecio święcił w „Szanghaju” swój triumf, dzisiaj poszedł tam, aby utopić go- rycz porażki. On też lubią chodzić parami. Bo czarnowłosej nie było przy stole, który zwykle dziewczyna zaimowała. (Ciąg dalszy nastąpi)

Jest w Polsce jedno takie miejsce, w którym możesz poczuć się niczym w brazylijskim kawowym ośrodku Santos, Sao Paulo czy Rio de Janeiro. Na półkach od dołu do góry — najrozmaitsze gatunki kawy: zielonej i palonej — we wszystkich odcieniach brązu. Przy oknie w dużych gazonach — rosną dwa okazale krzewy kawowe. Najistotniejsze jednak, że tu możesz posiadać kompendium wiedzy o tym osobliwym ziarnie, które w dość krótkim czasie dosłownie podbiło świat!

Znajdując się w Pracowni Oceny Ssensorycznej Kawy. Taka jest oficjalna nazwa tej placówki, popularnie określana jako Izba Kawy. Tu właśnie w porcie gdańskim, w którym owa instytucja ma swoją siedzibę, po raz pierwszy stykają się z europejskim ładem egzotyczne ładunki zielenkawy ziaren kawy zebranych na zamorskich plantacjach.

Zanim jednak ziarno kawowe wyruszy z Gdyni w dalszą drogę — w głąb kraju — poddawane jest ono skrupulatnej ocenie rzeczoznawców z „Polcarga”, któremu podlega również Izba Kawy. Nie było jakiejś klasy to specjalistów. Wystarczy jeśli powiem, że

larni, czyli w obrotowym zbiorniczku podgrzewanym elektrycznie do temperatury 220 stopni. Warunki dobrego palenia kawy, to właśnie ciągły ruch „bębna”, stały przepływ powietrza, a po wyjściu ze zbiornika — szybkie ochłodzenie kawy w celu utrwalenia uzyskanego już koloru. O jego zaś odcieniach i smaku decydują gusty i upodobania. Brazylijczykom, Francuzom, a także Węgom odpowiada kolor ciemnobrazowy — prawie brązowy, natomiast w większości krajów Europy, w tym także w Polsce — biały lub umiarkowany brąz. Podobnie z gatunkami kawy i jej smakiem. Istnieje u nas pogląd, że kwaskowy smak świadczy o złej jakości surowca, tymczasem niektórzy znawcy kawy, w

Komponent, który tym razem kosztuje, zawiera ziarna z trzech kontynentów: Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki. Rzeczoznawcy z Izby Kawy, gwoli ścisłości, nie oceniają napoju, lecz badają jego jakość pod względem zgodności przysyłanych do Gdyni ładunków — z zawartym kontraktem. Najlepszy surowiec (według handlowych kryteriów) dają krzewy kawowe „Arabica” uprawiane w Kolumbii lub w Kostaryce. Decyduje o tym jakości i czystości ziarna, na które ma także wpływ ręczny zbiór plonów oraz dokładne czyszczenie owoców i misek w zbiornikach wodnych, a także fermentacja w celu powstrzymania procesów enzymatycznych.

JAKĄ PIJEMY KAWĘ w Polsce? Jest ona — zdaniem gdańskich rzeczoznawców — produktem dobrej klasy, nie ustępującym jakości mieszankom w sąsiednich krajach. Zbyt mało mamy natomiast kawiarni, które troszczyłyby się o podawanie naprawdę dobrego napoju. Smakuje ona najlepiej również wtedy, jeśli pije się ją tuż po upaleniu. Zwyczaj picia malej „czarnej” w Polsce upowszechnił się na szeroką skalę dopiero w ostatnich kilkunastu latach. Import kawy po wojnie zaczynał się od kilkuset ton rocznie, w 1966 roku wzrósł on do 2 tysięcy ton, w 1967 r. osiągnął poziom 7 tys. ton, a obecnie sprzedajemy ponad 20 tysięcy ton rocznie. Więcej jednak niż my, piją jej Węgrzy, Czechosłowacy, mieszkańcy NRD. Największymi „kawozami” Europy są jednak Skandynawowie i w dalszej kolejności: Niemcy z NRF, Belgowie, Francuzi.

Godzi się w tym miejscu wspomnieć, że człowiekiem, który w niemalym stopniu przyczynił się do wprowadzenia kawy na stoły Europy, był nasz rodak Kuleżyński. Założył on bowiem — jako jedną z pierwszych w Europie — kawiarnię w Wiedniu, korzystając z zapasów tureckich, pochodzących z obozu Kara Mustafa, rozbitego pod Wiedniem przez Jana Sobieskiego. W Brazylii zaś — kawowej dziś potęgze światowej — pierwsze sadzonki znalazły się w tym kraju w zgola sensacyjnych okolicznościach. Zostały bowiem wykradzione w Gujanie Francuskiej przez pewnego kapitana, który rozkocharł w sobie żonę francuskiego gubernatora i znalazł w niej pomocnika w... kradzieży oraz wywiezieniu do Brazylii krzewów kawowych.

PAN SWĘDROWSKI serwuje mi trzecią filiżankę „czarnej”, sporządzonej z kolejnego zestawu mieszanki w innych proporcjach. Wzruszam się coraz bardziej w rolę zawodowego rzeczoznawcy, pijącego nie dla przyjemności, lecz z profesjonalnego obowiązku.

Warto więc tym bardziej wiedzieć, co się w niej znajduje. Otóż zawiera ona m. in. kofeinę, w tym alkaloidy działające na system nerwowy, tuszcz wraz z olejkami eterycznymi, błonnik, substancje garbujące, węglowodany, popiół. Z tych względów nie zawsze przeżywa ona jako napój, czyli tzw. używka. W dawnej Etiopii ziarna kawowe służyły za przyprawę, przyparzone masłem i solą, niekiedy pito ją w stanie lekko alkoholizowanym jako trunku, stosowano ją wreszcie w charakterze lekarstwa.

DLACZEGO DZIŚ LUDZIE NIE MOGA OBEJŚĆ SIĘ BEZ KAWY? PO PROSTU DOBRZE DZIAŁA NA SAMOPOCZUCIE. CZYŻ POTRZEBNE SĄ GŁĘBSZE UZASADNIENIA?...

Tadeusz Śtec

IZBA PEŁNA KAWY

szef tej placówki mgr Antoni Swędrowski ukończył studia w Instituto Brasileiro do Cafe w Rio de Janeiro. W czasie swego pobytu w Instytucie Kawy, jako jedyny studiujący w tym czasie Europejczyk — zgłębił tajniki uprawy kawy, metody zbioru, przetworstwa, a nawet sposobu ładowania jej na statki. Przechodził więc praktykę w pracowniach naukowych, na plantacjach, w palarniach i w brazylijskich portach kawowych. Oprócz zdobytej wiedzy urzekło go piękno Brazylii, która zresztą odwiedza z racji swoich służbowych obowiązków. Przebywał tam właśnie w tym roku, skąd wrócił z nie najlepszymi niestety wieściami o kawie. W poprzednim roku nie dopisał jej urodzaj z powodu poważnych — nie notowanych od dawna pod Krzyżem Południa — spadków temperatury, zaś w tym roku plantacjom dają się we znaki obfite deszcze, które mieć będą wpływ na pogorszenie jakości kawy.

A LE OTO zaczyna się kawowy „seans”. Mgr Swędrowski zaprasza mnie do kiperskiego stołu zastawionego dużą ilością spodków z zaparzoną kawą, przygotowaną do degustacji. Siódni kiperski — specjalnie sprowadzony z Brazylii — to okrągła ruchoma płyta z marmuru obracająca się naokoło swojej osi, dzięki czemu naczyń z zawartością „próbek” podaje się przy pomocy ruchu stołu. Kawa, która pijemy, została w naszej obecności upalona, zmieszana i zaparzona. Każda zaś z tych czynności, niezależnie od gatunku i jakości kawy surowej, ma istotny wpływ na smak i aromat samego napoju.

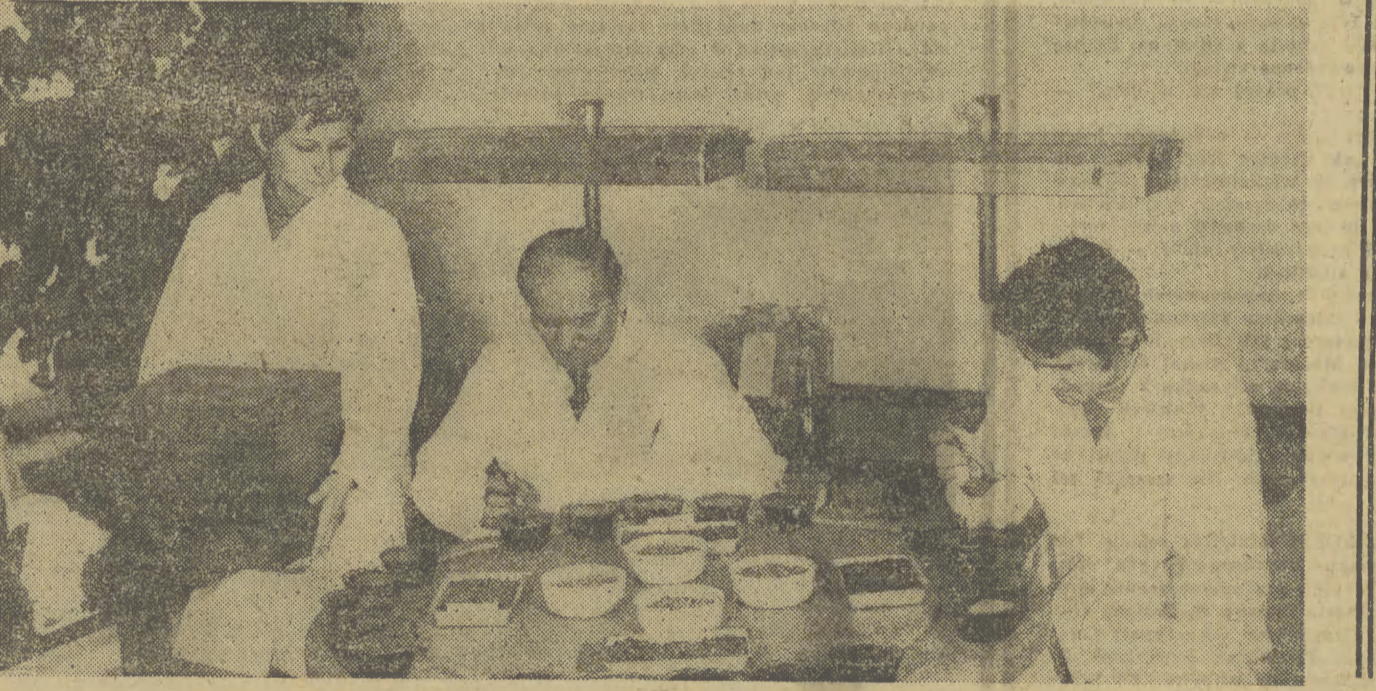
Ziarno praży się w miniaturowej pa-

tym właśnie smaku dopatrują się waleńców napoju. W Polsce nie cieszy się powodzeniem afrykańska „Robusta”, tymczasem Francja w większości kawy sprowadza właśnie z krajów afrykańskich.

Gdzie zatem kupuje ją Polska? Głównie w Brazylii, Kolumbii, Indiach, Kostaryce, Salvadorze i częściowo w Ugandzie oraz Angoli. Dowiaduje się również, że kawa nie smakowałaby nam, gdyby trafiła do sklepów w jednolitym gatunku. Dlatego stanowią ona mieszankę dwóch, trzech rodzajów, przy czym podstawowym składnikiem są najlepsze jakościowo odmiany brazylijskie. Jedynym rodzajem, który można pić bez domieszki, jest „Santos”.

Parzenie, jak wiadomo, jest już bardzo proste, choć czynność tę można podnieść do rangi swobodnego misterium. Przywykliśmy na ogół do picia kawy z ekspresu lub w postaci naparu, czyli zalania jej wrzątkiem. Sposób ten zwany „tureckim”, nie mający w rzeczywistości nic wspólnego z tą nazwą — jest nieefektywny i nieekonomiczny. Najdoskonalszy napój otrzymujemy wówczas, gdy staje się on wywarem, przyrządzanym według prawdziwej metody „po turecku”. Nie wnikając w szczegóły, polega on na kilkukrotnym zalewaniu kawy zimną wodą i podgrzewaniu do stanu wrzenia, co w rezultacie daje bardzo silny napój. Sposób ten jest jednak dość pracochłonny i chyba dlatego rzadko stosowany. A propos. Zdziwił nas, że najpopularniejszym napojem w Turcji nie jest bynajmniej kawa, lecz — herbata.

M OŻE SPRÓBUJEMY innej kawy — proponują gospodarze — i na stole kiperskim pojawia się druga porcja. Chciałoby się, aby taki napój podawano w naszych kawiarniach.



T WÓRCA Towarzystwa Jezusowego, zakonu, który odegrał tak doniosłą rolę w życiu Kościoła i przez dwa stulecia liczył się jako realna siła w polityce europejskiej, a dziś znajduje się w awangardzie ruchu zmierzającego do reformy katolicyzmu, był Ignacy Loyola (ściślej: Inigo Yanez de Onex y Loyola), hiszpański hidalgo, oficer, którego wojskową karierę przekreśliły rany odniesione podczas oblężenia Pampeluny w 1522 r.

Człowiek o żelaznej woli, konsekwentnie — mimo licznych przeszkód — zmierzający do celu, jaki postawił sobie podczas długiej i bolesnej choroby. Choroba ta wywołuje w nim głęboki kryzys duchowy i przekształca z żołnierza w pokutnika. Z biegiem czasu dojrzewa w Loyoli myśl, by stać się „żołnierzem bożym”. Całą też swą działalność poświęcił Kościołowi (stał dewiza Jezuitów OAMDG = „Omnia ad maiorem Dei gloriam”) zalewanemu wówczas falą Reformacji i trawionemu słabościami wewnętrznymi. Minie jednak lat 15 nim ukończy studia i uzyska święcenia kapłańskie. Szczęśliwie czekał na niego papież wyraził zgodę na zatwierdzenie, założonego w 1534 r. i liczącego zaledwie 7 osób, zakonu. Stanie się to w roku 1540. Loyola miał wówczas lat 49.

Jedynym napisanym przezeń dziełem — jeśli nie liczyć „Konstytucji zakonnych” (reguły Towarzystwa Jezusowego) — była mała księżeczka „Cwiczenia duchowne”. Próbo było w niej szukać rozwiązań teologicznych czy przemysłów intelektualnych. Loyola był pragmatykiem, nie doktrynerem. A jednak „Cwiczenia”, adresowane nie tylko do członków „Societas Jesu”, odegrały niezwykłą rolę w wychowaniu całych pokoleń katolików, przyczyniły się do ukształtowania tego, co można by nazwać osobowością jezuitów.

Szukając przyczyn, które zdecydowały o potęgę i wpływach tego zakonu, historycy wskazywali na różne wydarzenia i fakty. Spośród nich zwrócimy uwagę na te, które były dziełem genialnego bezsprzecznie umysłu Ignacego Loyoli i jego najbliższych współpracowników. A przede wszystkim — na strukturę organizacyjną zakonu oraz na metody doboru, kształcenia i wychowania kadr.

Najpierw jednak mała dygresja. Trzeba przypomnieć, że Loyola, organizując Towarzystwo Jezusowe, stworzył zupełnie nowy typ zakonu, nb. odpowiadający jak najbardziej nowym potrzebom i zadaniom ówczesnego Kościoła katol-

lickiego znajdującego się w bardzo trudnej sytuacji. Członkowie TJ nie zamknęli klauzury, nie zobowiązani do wspólnego życia klasztornego (czy choćby do noszenia habitu), posiadali pełną swobodę poruszania się w świecie i realizacji wielostronnych zadań, które im powierzono. A były to zadania niemałe. Bulla Pawła III, wydana 27. IX. 1540 r., a zatwierdzająca status Towarzystwa Jezusowego zaczynała się od słów „Regimini Militantis Ecclesiae”. Jak widać, już sama nazwa dokumentu! Wyznaczała jezuitom zadania: być przednim oddziałem Kościoła walczącego. Organizacja, która by zapewniła mu nie tylko zwycięstwo nad herezjami, ale i ugruntowała wpływy Kościoła — a mówiąc ściślej — papieżstwa — w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym Europy.

Wiesław Mercik

UCZNIOWIE LOYOLI

Do takiej walki nie nadawali się dotychczasowe zakony, ukształtowane na wzorach monastycznych. Treścią było stworzyć organizację zupełnie nowego typu: prężną, dynamiczną, bojową, a równocześnie dość elastyczną, by mogła działać w różnych krajach i kulturach, w różnych warunkach politycznych i społecznych. Temu celowi służyła z jednej strony ścisła centralizacja władzy (generalat jezuitów, wybierany dożywotnio przez przedstawicieli prowincji zakonnych, posiadał władzę absolutną i zależny był tylko od papieża) i ślepe posłuszeństwo obowiązujące w szeregach „millejii Chrystusowej”, z drugiej — doborowa, starannie wyselkcyjowana i wykształcona kadra.

Na temat owego posłuszeństwa możemy znaleźć niejedną tekst w regule zakonu. Członek Towarzystwa „musi okazywać zobowiązaniu całkowitą uległość, musi na jego wezwanie porzucić wszelkie zajęcia, pozostawiając nawet zacetą, a nie dokonaną literę”. Jezuita musi być „jak kij w ręku starca, który wszędzie służy mu w każdej potrzebie”. W innym miejscu Loyola pisał: „Jestli nawet naszym oczom coś wydaje się diale, a Kościół uważa to za czarne, należy to również uważać za czarne”.

SARMACKIE KONIE MAHOMETA

TE KONIE zaczęto hodować w Polsce bardzo wcześnie. Poza Arabią, Polska ma najstarszą w świecie — tradycję, doświadczenie i kulturę hodowlaną w tym względzie. Już za czasów Zygmunta Augusta, w połowie XVI w. hodowano w Knyszynie wspaniałe konie arabskie. Systematyczną hodowlę „arabów” czystej krwi podjął jednak dopiero pod koniec XVIII w., w Sławiccie, Roman ks. Sanguszko, nabywając w Stambule dla króla Stanisława Augusta słynnego „Kuhay-landa” karo-gniadego ogiera wielkiej i czystej krwi, który miał stać się protoplastą licznej już i sławnej w świecie rodziny „polskich arabów”.



Wyprawa emira Rzewuskiego i inne

Z hodowlą koni arabskich związane były początkowo ciągle wyprawy do Arabii po zakup koni. Pierwszą z nich wysłał Hieronim ks. Sanguszko w 1803 r. W 14 lat później udał się na półwysp Arabski, Wacław Rzewuski, zamierzony hodowca i znawca koni, znający doskonale język arabski.

Spędziwszy w Syrii dwa i pół roku, dotarł do szczytów koczujących w pustyni i zakupił 137 koni niezwykłej wartości. 78 z nich stało się podstawą hodowli w jego dobrach na Podolu w okolicy Sawrania, resztę — przedsiębiorczy hrabia — sprzedał do najslawniejszych ówczesnych stajni Europy.

Wyprawa importowa Wacława Rzewuskiego nie pozabawiona była akcentów romantycznych. Będąc gościem szczeru El-Sardie, który toczył wówczas zaciętą wojnę z plemieniem Wahabitów, czupurny nasz rodak zajął się organizacją wojskową gościnnego szczeru, odznaczając się nawet w kilku bitwach i potyczkach, i... został obrany emirem tegoż plemienia pod nazwiskiem Tag-el-Facher-abb-el-ni-saan. Po powrocie do kraju Rzewuski chętnie powołał się na ten tytuł, i z tym mianem pochowany został na polu bitwy w powstaniu listopadowym 1831 r. pod Daszowem.

Ale rodowód pozostał

Z tego szeregu następnymi wyprawami po konie pustyni, na pierwsze miejsce wybija się wyprawa Juliusza Dzieduszyckiego w 1845 roku, uwieleczona sprowadzonym do Polski świetnym materiałem hodowlanym m. in. potomkami i krewniakami sławnego „Kuhay-landa”. Ostatnią z wypraw do Arabii podjął w 1930 r. Bronisław Zieliński sprowadzając 2 ogiery, 2 klacze i 4 sztuki „młodzieży”. Wedle jego ówczesnych słów „próżno już dziś szukać na całym Bliskim Wschodzie koni arabskich lepszych... niż nasze”.

Obecnie konie arabskie czystej krwi hodowane są w Polsce w dwóch państwowych stadninach: w Michałowie k. Pińczowa i w Janowie Podlaskim. (SH)

PIĘKNO KORONKI

KORONKI z ich kruchą formą należały zawsze do najpiękniejszych wytworów rzemiosła artystycznego. Zdobily one zarówno biednych, jak i bogatych. Nawet w XX wieku z jego doskonałością przemysłowych wyrobów fabryk tekstylnych, stajemy zdumieni i zachwyeni przed tymi wykonywanymi ręcznie arcydziełami sztuki koronkarskiej.

Czechosłowacja należy do nielicznych krajów z długotletnią tradycją wyrobów koronkarskich. Od 1879 roku Instytut Naukowy Wyrobów Artystycznych w Pradze i jego oddziały w całej Czechosłowacji uznają, że sztuki piękne nie mogą zaginać, a o oryginalnych i tradycyjnych technikach nie można zapomnieć.

Milca EREMIASZOWA, profesor Instytutu w Pradze jest jedną z największych specjalistek w dziedzinie sztuki koronkarstwa. Jej pajęczki koronki są niepowtarzalne, oryginalne, nowoczesne i stanowią twórczy wyraz poszukiwań artystki, która dokonała oryginalnego eksperymentu przeniesienia dawnego piękna do nowoczesnych koronek i haftów służących do ozdobienia domów i podkreślenia urody kobiet. Krótko mówiąc pragnęła, by ludzie współcześni docenili dawne rozwiązania artystyczne w nowoczesnym kształcie. (JK)



OSZCZĘDNOŚĆ PO SZWEDZKU

Jeszcze przed kryzysem energetycznym szwedzka firma SAAB-SCANIA przeprowadziła obszerny program testów dla ustalenia wpływu niektórych parametrów trakcyjnych na zużycie paliwa przez silnik samochodu ciężarowego. Ustalono, że w tej sprawie dużą rolę odgrywa umiejętność i predyspozycje kierowców. Na tej samej drodze i przy takich samych warunkach atmosferycznych, ten sam pojazd wykazywał różnicę zużycia paliwa sięgającą 20 procent!

JAZDA PO SZKLE

Naukowcy amerykańskiego uniwersytetu w stanie Missouri przeprowadzili badania nad wykorzystaniem odpadków szklanych jako składnika mieszanki mineralnej w betonie asfaltowym dla nawierzchni drogowych. Badania wykazały dobrą przyczepność między szkłem i masami wiążącymi. Budownictwo drogowe może wykorzystywać duże ilości odpadów szklanych, przyczyniając się do ochrony środowiska.

W PROMIENIACH PODCZERWONYCH

Przy remontach drogowych w Związku Radzieckim wykorzystuje się zasilanie

ne z butli gazowe promienniki podczerwieni. Służą one do podgrzewania uszkodzonego miejsca w nawierzchni, po czym nowy materiał o wiele skuteczniej łączy się ze starym. Zastosowanie tej techniki pozwala usuwać uszkodzenia jezdni także podczas miesięcy zimowych.

śób łatwy dostęp dla technicznej obsługi silnika. „JETRONIC”

Zachodniemiecka firma BOSCH wprowadza dalsze udoskonalenie w swoim elektronicznym systemie pompy wtryskowej paliwa dla silników benzynowych — o nazwie „Jetronic”. Ulepszenia polegają

WŚROD KONI MECHANICZNYCH

ODWRACANA CHŁODNICA

Hiszpańska firma PEGASO jest producentem dużych samochodów ciężarowych i pociągów drogowych o ładowności do 40 ton. Ciekawym rozwiązaniem konstrukcyjnym w jednym z modeli jest obracana chłodnica. Można jej nadać położenie poziome, otwierając w ten spo-

ją na miniaturyzacji układu elektronicznego, uwzględnianiu temperatury powietrza i bardziej elastycznym dostosowaniu działania pompy do potrzeb silnika przy rozruchu oraz podczas przyspieszania. Konstruktorzy oczekują większego rozporządzenia tego systemu, zwłaszcza że jego koszt spada. „Jetronic” zapewni czyste spaliny i oszczędność paliwa.

Miało to być ślepe posłuszeństwo żołnierza. Karnego, zdyscyplinowanego, wykonującego bez dyskusji i bez wahania a zarazem z maksymalnym zaangażowaniem, ofiarnością i fanatyzmem każdy rozkaz przełożonych. Wyrobieniu tych cech służyły stosowane w TJ metody wychowawcze. Ich celem było — jak wynika to z treści „Cwiczeń” — „zwycięzanie samego siebie i ułożenie życia tak, by nie uległo ono żadnym niepożądanym uciążliwom” — takim np. jak miłość do rodziny czy kraju. Miał wyrobić w przyszłym jezuitcie obojętność i dystans wobec wszystkiego, co nie służyło celom Towarzystwa.

JEZUICI WCZORAJ I DZIŚ (II)

Kandydatów doberano niezwykle starannie, zwracając uwagę nie tylko na zdolności, zdrowie, ale także na powierczność i umiejętność łatwego nawiązywania kontaktów z ludźmi. (Jezuita ma być „przewoźcą powierczności, dobrego zdrowia i sił do pracy (...) dobrego dowcipu (umysłu), dobrej pamięci i wymowności”). Oczywiście kandydatów najchętniej szukano w stanie szlacheckim, a nawet wśród arystokracji, chętnie jednak wybierano także talenty „wśród gminu”. Po próbie i egzaminie kandydata obowiązywał 2-letni nowicjat. Po jego ukończeniu rozpoczynały się trwające ponad 15 lat studia, będące zarazem szczególną formą i jakby przedłużeniem nowicjatu).

Równoległe do tego przebiegał, ujęty w twarde i wyprobowane ramy, proces wychowawczy, mający na celu ukształtowanie osobowości jezuity. Członek Towarzystwa musiał bowiem być nie tylko wszechstronnie — a zarazem specjalistycznie, zależnie od zadań i zainteresowań — wykształconym księdzem, ale także świetnym organizatorem, działaczem i politykiem. Człowiekiem gętkim, umiejącym obracać się w każdym środowisku, dostosowyującym swą działalność do każdej sytuacji i warunków — realistą, mającym niezawodne wyznaczniki i rozeznanie sytuacji. Dyplomatą, orientującym się świetnie w terenie, na który go skierowano i — dzia-

lajacym konsekwentnie, a nawet bezwzględnie, gdy zaszła tego potrzeba.

Ze swej twardej szkoły jezuitki wynosili także doskonałą znajomość psychologii, dzięki której umieli zjednać sobie ludzi i — kierując nimi niepostrzeżenie. (Szczególnie łatwo pozyskiwali sobie dzięki temu kobiety, wśród których Towarzystwo miało wiele entuzjastek — za ich pośrednictwem wpływając na mężczyzn).

Jak z tego wynika, nie każdy mógł zostać członkiem Societas Jesu. Długi i twardy nowicjat ułatwiał selekcję. A była ona bardzo ostrą, w rezultacie czego jednostki mierne były szybko eliminowane.

Zasady, które przez lata całe wpajano jezuitom, leżały u podstaw siły i wpływów zakonu. Tylko cel był jeden — środki i metody działania dostosowywano z całą elastycznością do każdorazowej sytuacji. Dalecy od wszelkiego doktrynerstwa, jezuitki głosili różne polityczne i społeczne teorie, zależnie od kraju i epoki, w których przyszło im działać. Z historii Polski wiemy, że byli oni apologetami „złotej wolności szlacheckiej” i rzecznikami interesów magnaterii. Godzi się jednak przypomnieć, że początkowo opowiadali się za monarchią absolutną, a zrezygnowali z tej idei dopiero wtedy, gdy okazało się, że masy szlacheckie są jej zdecydowanie przeciwnie. A jezuitki niechętnie plynęli pod prąd.

Związani z klasą rządzącą, mający zazwyczaj mocne oparcie na dworach królewskich i magnackich, mieli przecież „w rezerwie” teorię o „suwerenności ludu” i „tyranobójstwie” — pomocne wobec władców, stojących im na drodze.

Czy zasady jezuitów uległy dziś zmianie? Ich współczesna, nader gętką polityką dowodzi, że pozostali wierni starym zasadom. Zmieniły się tylko czasy — musiały się więc zmienić także środki i metody działania.

Ktoś kiedyś wyraził się o jezuitach: „Sunt ut sunt, aut non sint” — „Niech będągacy są, albo niech w ogóle nie będą”.

1) Dokumenty papieskie otrzymują nazwę od pierwszych słów tekstu.
2) Jezuitą był król Jan Kazimierz, z „plebsu” natomiast wywodzili się m. in. Piotr Skarga i Jakub Wujek.
3) Aby móc zdobyć czwarty, najważniejszy ślub — wierność papieżowi — i uzyskać stopień profesora — czyli pełnoprawnego członka TJ, trzeba było mieć ukończone co najmniej 33 lata i spędzić minimum 17 lat w zakonie.



POŻAR. Ogień wdarł się do wnętrza ziemi — rude płomienie liżą polyskający węgiel — dusi dym — trzaskają iskry i ściany wyrabianego chodnika — pali się Pokład Joanny Gryszczykówny, spadkobierczyni właściciela kopalni Karola Goduli.

Na górze zbiegowisko, zamieszanie, nawaliny górników idących na odsiecz swojej kopalni. Swojej — bo ta kopalnia to ich praca i pot, ich głód i walka ze ścianą węgla i z wyzyskiem bogacących się właścicieli. Idą więc ratować kopalnię, ocalić swą przyszłość.

Adrian Czerwiński

POKŁAD JOANNY

Powieść „Pokład Joanny”, najbardziej znacząca w powojennej twórczości Morcinka, przyniosła mu w 1951 roku Nagrodę Państwową za ideologiczną wymowę tego dzieła — socjalistyczne poczucie własności.

PRZEDWOJENNA twórczość autora „Wyrabianego chodnika” obracała się również głównie wokół górniczej codzienności, a także tematyki patriotycznej — uświadomienia klasie robotniczej Śląska jej przynależności do narodu polskiego, wbrew germanizacyjnym zakusom rządu pruskiego. „Wyrabiany chodnik” to nie tylko ten w pokładach węglowych od odbiorcy walczył z odwiecznym chodnikiem prowadzącym z o-

wanej od Macierzy dzielnicy do wskrzeszonej Polski, poprzez uświadomienie narodowe i powstania na Górnym Śląsku.

Gustaw Morcinek, syn górnika, który zginął w katastrofie, jaka się wydarzyła w kopalni, za swoich młodych lat sam wydobywał węgiel, dopóki towarzysze nie pomogli młodemu chłopcu w ukończeniu seminarium nauczycielskiego, co umożliwiło przystąpieniu pisarzu do objęcia posady nauczyciela w szkole powszechnej w Skoczowie, na jego rodzinnym Śląsku. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej Morcinek był działaczem plebiscytowym i prowadził ożywioną akcję oświatową wśród młodzieży górniczej. Nadeszły wreszcie lata, kiedy dawny górnik, działacz polityczny i nauczyciel został pisarzem — „piewcą czarnego i zielonego Śląska”, jak pompatycznie nazywano autora „Chleba na ka-

nie była obca Morcinkowi, chociażby wspomnieć „Zabłąkane ptaki” — o dzieciach polskich z Zamojszczyzny wywiezionych do Niemiec.

Folklor śląski nie był też obcy Morcinkowemu pióru, kiedy zabrał się do opisywania dzieł legendarnego bohatera suchych chłopskich na Śląsku na przełomie XVII i XVIII wieku — owianego ludowymi mitami Ondraszka, zbójnika nad zbójnikami, z tych co to „zrównywali ludzi”, odbierając złoto bogaczom aby je rozdać ubogim.

PRZED WSZYSTKIM jednak pisarstwo Morcinka zrodzone było z czarnego węgla i temu oddane całą myślą. Codzienne życie górników, ich dole i niedole, drobne radości i kłopoty, marzenia i nadzieje, zwyczajnie i obyczajnie, ich język i poczucie humoru, doskonale zostawało podchwyczone przez pisarza, który był jednym z nich i który nigdy o tym nie zapominał. Na tym polega autentyczność utworów Morcinka, wsparty własnymi doświadczeniami i przeżyciami.

Obszerna jest bibliografia twórczości pisarza i nie mniej obszerna literatura narosła dokoła jego osoby i jego dzieł. Od historyków literatury i językoznawców do krytyków i publicystów, autorów opracowań i wstępów do poszczególnych dzieł Morcinka. Powstała, można powiedzieć, cała „morcinkografia”, zebrała m. in. w muzeum Gustawa Morcinka, które znajduje się w Skoczowie.

MINĘŁO 10 lat od śmierci pisarza. Szerokim kregom czytelników jego dzieł upamiętnia się Morcinek głównie jako pisarz trudu górniczego zawodu, jego niebezpieczeństw i odnajdowanego w nim piękna. Osobiste wspomnienia pisarza odnajdujemy w wydanym pośmiertnie już dziele „Górnicy zakonu” oraz w jednej z najbliższych autorowi jego powieści „Czarna Julka”, w której pisze o swoich latach młodości spędzonych w Karwinie, młodości głodnej, ale niezłomnej i nieugiętej. Takim już był z tego Morcinka Gustlik przekorny, że nawet tam, gdzie tylko „izławił coś wspomnień”, nie dał się ponieść lirycznemu i wyrażał wszystko co tylko znalazł się na jego górniczej wyrobie.

PROSTO Z PARYŻA

PIOSENKARZ I PIOSENKARKA

Egipcjanin Moustaki...

O **MOUSTAKIM** powiedział kiedyś znany piosenkarz i kompozytor Georges Brassens: „On wybrał sobie bardzo trudną drogę”. To było trzy lata po przyjeździe Moustaki z rodzinnego Egiptu do Francji. A wkrótce potem jego piosenka „Obcy” znalazła się na złotej liście francuskich przebojów. Pierwszy longplay Moustaki ukazał się w roku 1959 i dedykowany był Edith Piaf, która — jak wielu innym — utrwalała piosenkarzowi drogę do sławy.

Oto fragmenty wywiadu, jakiego udzielił piosenkarz korespondentowi pisma „Jeune Afrique”:

— Zagrał pan ostatnio w filmie „Zebrawcy i pyszałkowie”. Czy uważa pan go za film autobiograficzny?

— Z punktu widzenia życiowej filozofii, oczywiście tak. Bohaterem filmu jest przeciętne młode Egipcjanin, pełen humoru i optymizmu, do pewnego stopnia nawet cynik, pozornie obojętny wobec otaczającego go świata. Ale w końcu, to tylko pozory. W gruncie rzeczy nie co ludzkie nie jest mu obojętne, a zwłaszcza problem skrzyżowanych i poniżonych.

— Wobec tego ten filmowy wizerunek nie odpowiada pańskiej osobowości...

— Nie jestem poszukiwaczem przygód. Nie uciekam od rzeczywistości, przeciwnie — staram się ją zgłębić. Mówiąc już zupełnie konkretnie — mając lat 18 zainteresowałem się polityką, jak każdy, ktokolwiek chce się przybliżyć do rzeczy ważkich, istotnych z punktu widzenia społecznego. Moja pierwsza pieśń o wymowie politycznej poświęcona była Grecji. To, co tam się wydarzyło było moim przeżyciem osobistym. Swoją pieśnią chciałem wyrazić protest przeciwko ludzkiej obojętności i — jednocześnie — dać wyraz solidarności z narodem greckim.

— Niech pan nam opowie o swym dzieciństwie.

— Urodziłem się w Aleksandrii. Mojemu pokoleniu przypadła piękna młodość. W tym bowiem czasie część krajów Afryki wyzwalała się z ucisku kolonialnego, inne walczyły o swą niezawisłość. My, młodzi, nie staliśmy z boku, patrząc na ten wspaniały zryw...

— Jakie są pańskie przekonania polityczne?

— Pewien niezwykły już dziś wielki poeta, z takim przekonaniem opowiadał mi o komunizmie, że ja, jak najdłszy wówczas uczeń, zostałem absolutnie przekonany jego argumentacją. Obecnie jestem przekonany, że to właśnie marksizm odpowiada na te wszystkie pytania, które sobie zadawałem. Wracając do piosenki czy pieśni, przecież jest to zjawisko społeczne, a więc w mniejszym lub większym stopniu związane z polityką, nie-

zależnie od faktu, czy śpiewa Mireille Mathieu, Claude François, Georges Brassens czy ktoś inny...

— Czy nie razi pana, że w rytm pańskich piosenek, nie dostrzegając ich politycznej treści, ludzie tańczą?

— Napisałem kiedyś pieśń o Sacco i Vanzettim, a ich tragiczny los chyba znany jest wszystkim. I pod tę melodię istotnie tańczono. Ale co z tego? W ten czy w inny sposób zawsze dojdzie do odbiorcy właściwa treść utworu.

— Czy zna pan swoją publiczność?

— Wiem tylko, że większość moich słuchaczy to młodzi ludzie w wieku około 22 lat. Śpiewam dla nich w domach kultury, przy okazji wielkich świąt, najchętniej tam, gdzie można mnie słuchać masowo i bezpłatnie. Jestem piosenkarzem prostych ludzi, w swym śpiewie zespalam się z nimi. A śpiewać dla narodu — to znaczy uczuć się w jego myśli i sercu. To znaczy być z narodem, z jego radościami, troskami i dżeniami.

...i Maria Laforet o sobie

MARIA LAFORET w życiu prywatnym jest panią Alainową Kahn-Sriber. Po długotrwałej chorobie znów występuje, śpiewa. Jej ostatnia płyta została rozprzedana w 250 tys. egz., choć śpiewa od niedawna. Zaczynała od filmu, piosenkarką została trochę z przypadku. Opowiada o sobie: — Długo chorowałam, ale był to skutek nadmiernej pracy: film, teatr, estrada, bez tygodnia wypoczynku, rok po roku. To by zabiło woła, nie mówiąc o kobiecie... Ale — to już minęło. Jestem szczęśliwą mężatką.

Fakt, że mówiono o mnie źle: mam dwoje niesłubnych dzieci i głośno wyrażałam zdania, że nade wszystko cenię wolność, że nie chcę być od nikogo zależna, wolę na siebie i dzieci zarabiac sama. Wyszłam za mąż, bo spotkałam człowieka, z którym chcę być stale razem. Jest nam dobrze, pięknie, ciasteczka, oglądamy telewizję, rozmawiamy. Dzieci? Nigdy nie ucierpiały z powodu mojego nieregularnego trybu życia. Stworzyłam im dom, miałam opiekę, widywałam je bardzo często. Teraz są ze mną.

Co sądzę o mężczyznach? Znam ich dwa rodzaje: jedni z natury, usposobienia, stylu życia, są wspaniałymi kochankami. Uroczy, czarujący, ale — mają pewną wadę — nie można na nich nigdy polegać. Po prostu nie potrafią być żonaci, zajmować się „przemysłowymi” sprawami. Na szczęście — są i inni, którzy lubią wracać do domu, gdzie czeka żona i dzieci. Ich nie przeraża toła głowy rodziny. (GK)



WYDAWNICTWO Artystyczne i Filmowe zaprezentowało nam ostatnio kilka pozycji, którym warto poświęcić nieco więcej uwagi. Wśród nich — dwie popularnie napisane książki o tematyce archeologicznej. Pierwsza z nich „Archeologia żywa”, której autorem jest znany polski naukowiec Witold Hensel, przedstawia w wielkim skrócie dzieje archeologii i odkryć archeologicznych. Oczywiście, zakres tej dyscypliny, mnogost odkryć, a z drugiej strony charakter pracy, zmuszają autora do dokonania wyboru. Mamy więc i epokę paleolitu i spór o Jerycho — najstarsze pononie miasto na świecie, i archeologię polską i informację o kulturach hinduskich, archeologię śródziemnomorską — i szkic o Wikingach. Wiele tematów pominięto — ale — chcąc zrelacjonować wszystkie najciekawsze odkrycia, trzeba by niejedną taką napisać książkę.

Kolejna praca — tej tematyce, to Bogdana Rutkowskiej „Sztuka egijska” (s. 260, cena 30 zł). Książka przedstawia zabytki kultury kreteńsko-mykeńskiej: architekturę, plastykę, ceramikę, złotnictwo. Osobny rozdział poświęca autor „egipskim Pompejom”, czyli zabytkom odkrytym na wulkanicznej wyspie Santorin (jest to, dodajmy, pierwsza polska relacja o tych odkryciach).



Kazimierz Przeździecki

CIEKAWOSTKI KULTURALNE

WYKŁADY FILMOWE NA UNIWEERSYTECIE POZNAŃSKIM

Uniwersytet Poznański jako jedna z nielicznych uczelni w kraju rozpoczął kształcenie w zakresie podstawowej wiedzy filmowej. Zajęcia odbywają się w ramach przedmiotu obowiązkowego „Zagadnienia kultury współczesnej”. W procesie edukacji filmowej studenci zaznajomią się z arcydziełami kinematografii światowej, zarysem historii sztuki filmowej w Polsce i na świecie itd.

PLASTYKA W MIESZKANIACH, DOMACH WZASOWYCH, BIURACH

Organizowane od dwóch lat w woj. kato-wickim targi plastyczne rozbudziły wśród mieszkańców Śląska i Zagłębia zainteresowanie dziełami współczesnych twórców. Coraz częściej jest odwiedzany katowicki salon sprzedaży współczesnej sztuki „Ara”. Nabywcę kupują prace graficzne, ceramikę, biżuterię oraz obrazy niewielkich formatów. Wiele prac, głównie pejzaży śląskich, powędrowało do domów uczasowych, świetlic, pomieszczeń biurowych i obiektów socjalnych resortu górnictwa, fabryki samochodów malolitrażowych, AWF itp.

ODKRYCIE CMENTARZYSKA STAROPRUSKIEGO

Podczas wybierania żwiru w Piaskowni koło Braniewa natrafiono na fragmenty naczyń glinianych, kości ludzkie i zwierzęce oraz przedmioty metalowe. Jak wykazała ekspertyza archeologiczna — odsłonięte zostało cmentarysko ciałopalne z okresu staropruskiego z V—VI wieku naszej ery. Część odsłoniętych jam grobowych została zniszczona przez koparkę, jednak udało się uratować dużą popielnicę, zawierającą przepalone kości i dary grobowe, m. in. naczyńka, nóż żelazny, grot oszczepu, zapinkę brązową i żelazną sprzączkę do pasa. Znaleziska wejdą w skład zbiorów Muzeum Mazurskiego, zaś na terenie piaskowni — gdzie widać zarysy dalszych jam grobowych — wstrzymano prace eksploatacyjne i podjęte zostaną szczegółowe badania archeologiczne.

NOWE MODELE INSTRUMENTÓW

Fabryka Fortepianów i Pianin w Legnicy z roku na rok zwiększa produkcję. Do końca roku 4 tys. pianin i klawinatur opuści hale wytwórcze. Po oddaniu do użytku nowych urządzeń, 18 zagranicznych kontrahentów oraz Centrala Handlowa Przemysłu Muzycznego otrzymują będą z hutniczego miasta 25 proc. więcej pianin, w tym wiele nowych mo-

deli. W bież. roku rozpoczęto produkcję dwóch nowych typów pianin: Rondo M-100 i Serenada M-115. Od tradycyjnych instrumentów różni je m. in. nowoczesna obudowa. Nowe pianina znajdują na rynku krajowym w końcu br. Legnicka Fabryka Pianin i Fortepianów, ubrew swęj nazwie, produkuje tylko pianina. W jej biurze konstrukcyjnym — wspólnym dla trzech podobnych fabryk w kraju — radzą się również projekty fortepianów. Obecnie w przygotowaniu są dwa nowe typy tych instrumentów — półkoncertowy fortepian 220 i niewielki gabinetowy 140.



Orkiestra z przedszkola Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Gościńcu, pow. Kołobrzeg.

KINO PANORAMICZNE DLA WSI

W woj. koszalińskim istnieje 100 kin, których stan techniczny jest dość dobry. Ok. 70 placówek dysponuje aparaturą 35 mm, a kino „Milenium” w Słupsku — 70 mm. Na 24 stacje kina istniejące na wsi — 8 to kina panoramiczne. Więs obsługuje także 19 kin ruchomych wyposażonych w aparaturę do wyświetlania filmów panoramicznych. Ponadto przedsiębiorstwo i modernizacji poddano kina w wielu miejscowościach. Daje się zauważyć wzrost widów w kinach woj. koszalińskiego.

Z tym współczesniam Fredy na naszych scenach, to prawdziwa komedia. Nie wiadomo czemu, większość inscenizatorów wydaje się, że teksty komediiopisarzy zwierzały po 150 latach do tego stopnia, iż niepodobna im zaufać. Trzeba więc stawiać kropki nad i. A to poprzez ubiory, a to przyozdabiając sztukę muzyką, a to zamieniając komedię w wodewil, operetkę lub w pastisze operowe...

I nagle — gdybyśmy przestali zważać na wszystkie te ozdoby i nadatki słowne i muzyczne, które — jak nakładane na siebie, raz po raz, ramki — zastaniają w końcu właściwy obraz, doznajemy ośnienia. Oto język Fredy, dowcip słowny i sytuacyjny (szczególnie w *Mężu i żonie*) okazuje się tak świeży oraz aktualny, że posadzanie starego mistrza o anachronizmy literacko-obyczajowe byłoby kpiną ze zdrowego rozsądku. Wystarczy przymknąć oczy, nie patrzeć na scenę — a tylko słuchać, by każdy komentarz w sprawie potrzeby „współczesniania” akurata *Męża i żony* uznać do zbędny.

Znawcy pisarstwa dramatycznego Fredy niewątpliwie postawią *Słuby panięskie* i *Zemste wyżej* w hierarchii komediowej, aniżeli *Męża i żonę*. Nie miejsce tu oraz konieczność polemiki z sądem tego rodzaju. Inny jest bowiem zakres oddziaływania, inne też ambicje samego autora patronujące każdej z trzech wymienionych sztuk scenicznych. Ani mi w głowie udowodnić, którą z nich uważam osobście za najlepszą artystycznie i najcenniejszą ideowo. Pragnąłbym jedynie zaznaczyć, że — jeśli idzie o całość utworu — żadna nie dysponuje taką zawartością budowy oraz tak inteligentnie skondensowaną porcją do-

Jerzy Bober

KŁOPOTY Z CZWOROKĄTEM

szstormowym. Poczciwy Fredo bynajmniej nie urasta do roli graczy, od słów którego czerwieni się uszy, a niezdrowe podniecenie scenicznymi perypetiami osób *Męża i żony* wydaje się karygodnym podważaniem zasad moralnych. Świętoszków wprawdzie nie brak i dzisiaj, pruderil także, ale za to większość społeczeństwa zdaje sobie sprawę z tego, co gorsze: czy milczenie na tematy drażliwe, czy rozładowanie na głos konfliktów rodzinnych wraz z ich bocznymi torami (pustymi lub przepełnionymi sznurem pociągów erotycznych), bez chowania głowie w piasek? Ta mowa wprost przy pomocy śmiechu potrafi nieraz przynieść więcej korzyści społecznej od udawania, że pewne zjawiska w ogóle

nie istnieją. A przecież wiadomo, że zarówno obłuda i zakłamanie dotyczące spraw płci w obrębie i poza obrębem związków małżeńskich, jak też zwykły niedosyt życia uczuciowego i cielesnego (tak!) mogą prowadzić niemal jednako do tragedii albo farsy.

NO I STARY FREDO ukazuje na przykładzie *Męża i żony* farsę uczu, popędu, nudy małżeńskich, seksu „dla sportu” i zaspokojenia samczo-samiczych ambicji — jakby nie dzieliła nas od jego epoki żadna różnica w czasie. Oczywiście, komedia autora *Słubów panięskich*

stylu życia — wówczas komedia Fredy przypomni nam, ponad epokami, zadziwiająco znane schematy obyczajowe i moralne. Tu ludzie są nady. Tak jak nagle stają prawdy, pozabawione „moralnego” okrycia.

KOMU ZATEM potrzebne są akcenty współczesne dla uwierzytelnienia tych treści, które jasno oraz świetnym językiem poetyckim przekazuje Fredo? Dlatego nie bardzo rozumiem (choć doceniam modę na piosenkowanie jako skutek festiwalowej manii) intencje reżysera spektaklu *Męża i żony* w Teatrze

niły im ruchy, że zabrakło swobody działań na scenie. A kiedy dodamy, że czwórka aktorów musi w *Mężu i żonie* grać z ogromną swobodą i lekkością, okaże się, iż w zarodku już spektakl stracił rytm i stylowość. Role męskie tym wyraźniej odbijały od ról kobiecych — im bardziej, oprócz niedostatków warsztatowych, mężczyźni wykonawców (i nas) ich zmagania z potworkowatymi strojami.

WIELKA KLASE aktorów, pełną cieniową parodystycznych, zademonstrowała tu Teresa Budzisz-Krzyżanowska (Flwira), jako afektowana kochanka (z nudów) i przekornie nudna żona. Zabawnie jej sekundowała Ewa Ciepiela (Justyna) pokojówka i rywalka do serc (?) męża oraz przyjaciela, w końcu zwycięski symbol zdrowia, choć nieco cynicznej kobiecości. Jako mąż (Wacław) występował Edward Lubaszko, który większą rutyną ratował sytuację, w jakich nie mógł sobie poradzić jeszcze Jerzy Radziwiłłowicz (Alfred) niezbyt przekonywający zewnętrznie oraz „wewnętrzna gra” kochanek na dwa fronty. Ponownie sprawdziła się w przedstawieniu stara prawda, że *Męża i żonę* można inscenizować na różne sposoby, lecz trzeba grać kon c e r t o w o. Inaczej, wylażą i zgrubełają swy inscenizacji, i brak niezbędnej finezji aktorskiej, których nie zastąpi ani ramka operetkowa, ani najlepsze nawet pomysły reżyserskie, nie związane w jednolitą całość.

CO NAPISAWSZY, nie obniżam opinii o wiele momentach dobrej zabawy tego przedstawienia, które nie przynosi ujmę teatrowi. Ale może właśnie dlatego, że w tym teatrze przyzwyczailiśmy się do wielkich wydarzeń scenicznych (co zaostroża apetyty) — każdy najmniejszy niedosyt budzi bardziej krytyczne refleksje?

TEATR

ZIEMIA BYŁA TU ZAWSZE URODZAJNA, klimat od wieków stonczny i łagodny, ludzie pracowici i dzielni, a mimo to jeszcze teraz prawie 50 lat od proklamowania Socjalistycznej Republiki Mołdawii...

MOŁDAWIA, niezależnie od trwałych osiągnięć w każdej dziedzinie życia, wyróżnia się dodatkowo umiejętnością twórczego eksperymentowania. W tym reпортаżu chcę opisać jeden z nich, który zdaje już swój egzamin praktyczny.



Remigiusz Szczęsnowicz ZSR

Mołdawia

przedsięwzięcie, rozpoczęto w roku 1963 w technikum rolniczym im. Kotowskiego w Kokorozeńsku. Twórcy eksperymentu wychodzili z założenia, że dotychczasowy system praktyki opartej na wakacyjnych wyjazdach do kolchozów i sochozów nie odpowiada potrzebom kształcenia młodych agronomów.

WYBRANO sochoz im. Lenina w Caul, w którym działają nowe imponujące budynki mieszki się oznaczone już orderem Czerwonego Standardu Pracy agronomicznej technikum i sochoz. Jest on częścią składową gospodarstwa posiadającego 2730 ha ziemi ornej, 960 ha sadów i winnic, unikalnego parku botanicznego i kilku hektarów szkółek na których hoduje się kultury rolne Związku Radzieckiego.

Cały ten majątek jest dzisiaj wspólnym bogactwem 1200 uczniów i 2 tys. pracowników sochozu, tak samo, jak wspólne są ich osiągnięcia i troski o to, aby plony uzasadniały celowość tej jedynnej w swoim rodzaju współpracy.

NA AUTOSTRADZIE — przy wjeździe do położonego na samym krańcu włoskiego buta miasteczka Seminaru, ustawiono nowy, białe - niebieski znak z jego nazwą. Poprzedni był podziurawiony jak sito przez kule. Na rynku, po długim okresie kompletnego wyludnienia, powoli życie powraca do normy.

Przez dwa ostatnie lata miasto popadło w ruinę z powodu wendety, czyli zemsty, którą po-przysięgli sobie dwa tamtejsze rody: Fellegri i Gioffre, o czym od czasu do czasu pisano w notatkach prasowych. Bilans tych dwóch lat jest imponujący: 12 osób zabitych i 30 lub 40 rannych.

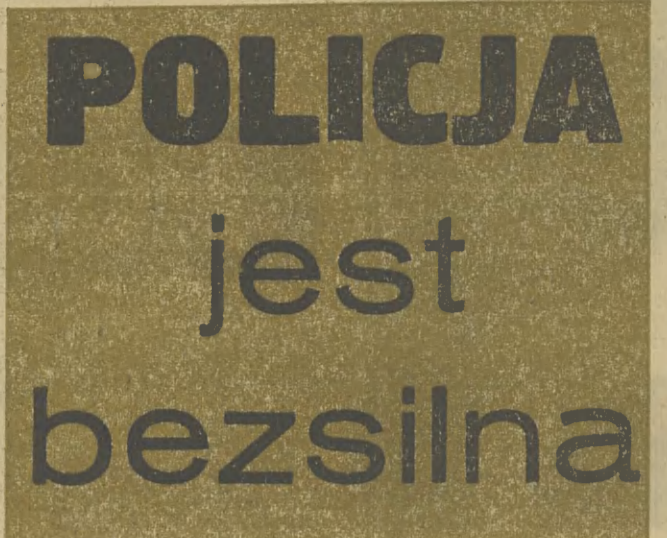
„Myślę, że te rodowe porachunki mogą się skończyć tylko wtedy, kiedy choć jedna z dwóch rodzin przestanie istnieć — oświadczył aptekarz, Francesco Colicchia. — Ale na to można będzie czekać pół wieku.”

amerykańskiego miasteczka na Dzikim Zachodzie, zanim dotarli tam porządek i prawo. Samo miasteczko, liczące zaledwie 3.200 mieszkańców, nie ma żadnego charakteru. Odbudowano je cha-

nek nazywano „Placem 33 Krzyży”, od ilości ofiar, które padły tam od kuli w ciągu lat. W Kalabrii honor to sprawa najważniejsza. A o obrazę honoru nietrudno. Przed laty zastrzelony został dzwonnik, który bił w dzwony z okazji wyboru nowego mera. Zabił go zwolennik kontrkandydata, który uznał bicie w dzwony za osobistą urażę.

Najnowsza wendeta zaczęła się przed dwoma laty na tym samym rynku, kiedy niepełnie normalny członek rodziny Fellegrińskich obraził członka klanu Gioffre, pokazując mu róg. Tak zaczęła się seria zabójstw, o których żaden meldunek nie dotarł na policję.

Pasterz, który pomagał ranemu członkowi jednej z rodzin, został za swoje miłosierdzie zabity przez członka drugiej. Pewnego razu grzebano jedną z ofiar wendety. Na omentarzu pojawił się jednak członek drugiego rodu z karabinem maszynowym i rozpadł żalobny orszak wolający, że zmarły był mordercą i nie zasługuje na normalny pogrzeb. Zebrani uciekli, ale żądza zemsty pozostała.



dunku o sbrodni, nie mówiąc już o zwykłej awanturze. Wyższy funkcjonariusz policji stwierdza lakonicznie: „Mamy związane ręce”.

Policja jest bezsilna, miejscowi księża uważają wendetę za sprawę prywatną obu rodzin, nie mającą nic wspólnego z kościołem. A rząd jest daleko...

SUDAN

Umierające miasto



SUDAN, rozległe państwo na wschodniej Afryce liczy 2,5 miliona kilometrów kw., na którego obszarze żyje tylko 15,2 miliona ludzi. Wiele jest tu bowiem niezamieszkałych terenów pustynnych oraz maszywów pustynno-górskich.

Kraj ten znany już był w starożytności pod nazwą Merce. Jego burzliwe koleje losu sprawiły, że niewiele można już znaleźć relikwii przeszłości na terenie Sudanu.

Jednym z miast o bardzo starej architekturze, z której pozostały same już niemal ruiny domów w tureckim stylu jest port SUAKIN, z którego ongi wyruszały karawany złożone z 500 do 1000 wielbłądów, przewożących regularnie na swych grzbietach jedwabie, cukier i korzenie oraz wyroby z żelaza z Anglii. Por-



RADO jest bardzo charakterystyczne dla Madrytu. Z zewnątrz wygląda równie nie-malowniczo jak budynek amerykańskiej szkoły średniej.

„P RADO jest bardzo charakterystyczne dla Madrytu. Z zewnątrz wygląda równie nie-malowniczo jak budynek amerykańskiej szkoły średniej. Obrazy są rozmieszczone z taką prostotą, tak łatwiej do oglądania, tak dobrze oświetlone i z jednym wyjątkiem owych małych dworców Velasqueza pokazane bez żadnych prób teatralizacji czy wywydatniania arcydzieł, że turysta zaglądający do czerwonego lub niebieskiego przewoźnika, aby zobaczyć, które są sławne, jest lekko zawiązany...”

A przede wszystkim — dodam od siebie — oszołomiony mnogością nagromadzonych tutaj skarbow. Ok. 3000 obrazów leży ta galeria. Tytjan (największa w świecie kolekcja jego dzieł), Tintoretto, Rafael, Bosch, Cranach, Rembrandt — nazwiska, które mówią za siebie. Wśród dziesiątków płócien hiszpańskich mistrzów — Murilla, Zurbarana, Ribery, Alonsa Cano, El Greco, Velasqueza — „Las Meninas” tego ostatniego, zaliczone do dziesięciu arcydzieł malarskich świata. Klebi się tu zapatrzonych przed obrazem dzieł królewskich i ich dworców. Z ponad setki prac Goyi niewiemnie poci „Maya naga” i jej ubrana postać. Nęci, chociaż — rozczarowuje. Obydwa obrazy sprawiają wrażenie jak gdyby malarz miał niejakie trudności z u-



Zbigniew Guzowski

KOESPONDENCA WŁASNA Z HISPANII

ROZCZAROWANIE MAYA

kazaniu anatomii przedstawionej postaci niewieściej. Być może głowa, twarz pochodzący od innej modelki niż cały korpus... Nie dajmy się sugerować wersji rozpowszechnionej w powieści L. Feuchtwangera...

WŁASCIWIE zbory Muzeum Prado „zamykają się” na twórczości Goyi. Dzieła z późniejszego okresu zgromadzone w oddzielnym stojącym budynku. Zagrożenia dla jednych i innych dopatrzą się rzeczoznawcy i miłośnicy piękna utrwalonego przez mistrzów palety w skażeniu środowiska. Jakże dżeczy stolice nad rzeką Manzanares. Nawet tam, do wnętrza muzealnych pomieszczeń przenikają trujące wyciepy setek tysięcy pojazdów mechanicznych, od których mnogości dosłownie dławii się Madryt.

Owa listna lawina pojazdów, wiskająca się nawet w najwyższe uliczki starego miasta, szczęśliwie omija Plaza Mayor, odpowiednik krakowskiego Rynku Głównego. Siedemnastowieczne pięciopiętrowe budynki, z podcieniami, sięgającymi pierwszego pietra, tworzą monumentalny, regularny czworobok, pośrodku którego wznosi się konny pomnik Filipa III. Odbwały się tu kiedyś turnieje, palono kacerzy. Był Plaza Mayor miejscem walki byków, przedstawień teatralnych i... targów. Aktualnie raz w tygodniu odbywa się

byłymi budynki i wystrzelające w niebo wieżowce. W jednym z nich ma swą madrycką siedzibę przedstawicielstwo naszego poczciwego LOT-u.

Nie wiem, czym aż tak zasłużył się Hiszpanie w ratowaniu zabytków, zagrożonych budową tamy assuańskiej, że w nagrodę stał się posiadaczami autentycznej egipskiej świątyni. Przewieziona do Madrytu, została zrekonstruowana niedaleko Placu Hiszpańskiego, na platformie rozległego pagórka. W otoczeniu palm i egzotycznych roślin, w scenerii przypominającej — ciut, ciut — autentyczną wygląda ciekawie, wabi do zwiedzania. A poniżej niejako w kłamrach szerokich schodów, wiodących na wzniesienie z egipską świątynią — pomnik. Na kamiennej ścianie — leżąca postać. Reminiscencje wojny domowej (?). Co robi w tym miejscu mężczyzna, którego strój nie jest mundurem policjanta, a postawa nie wskazuje na to, by pełnił wartość honorową?...

LE ZOSTAWMY przeszłość. Wejdzmy w tłum, w hałaśliwe, rojne ulice, które po zapadnięciu zmroku nabierają innego wyrazu w świetle barwnych neonów i reklam, blasku bijącego z sklepowych witryn. Niewiasty? Urody im nie brak, jeśli ocenić po oczach, cerze, ząbkach ukazywanych w uśmiechu. Tylko pod względem gracji w poruszaniu się, wysmukłych sylwetek, a nade wszystkim — zgrabnych nóg — daleko im do polskich dziewcząt. „Plec brzydka? Nie każdy Hiszpan

M. Olfeldt

Znów po złote runo!

Przed stu laty, w okresie wielkiej gorączki złota, wszystko, co żywe, każdy, kto tylko mógł cignął tam, skąd dobiegały wieści o złotodajnych terenach. Awanturnicy i szulerzy, handlarze i prostytutki, zabijaki i ludzie, których wabił szlak wielkiej przygody; ci, którzy mieli dosyć nędzy i żywności nadzieję za trzy grosze — wszyscy wędrowali do Kalifornii, w Góry Skaliste nad Yukon i do Cripple Creek w Colorado.

To właśnie tam z dnia na dzień rozdzielił się — i przepadał — wielkie fortuny, ginęli ludzie z głodu, od kuli, czy noża, a przybyłe z głębi kraju dziewczyny o — jak nam każą wierzyć filmy amerykańskie — złotych sercach, tamowały krew, bandażowały rany i osładzały życie 150-procentowym męczyznom spod mniej lub bardziej ciemnej gwiazdy.

Wiek minął od tego czasu. Gorączka złota wygasła, albo też ją zinstytucjonalizowano i zalegalizowano, zakładając kopalnie, spółki, towarzystwa i wszystko to, co należy do wielkiego businessu. Nie toczono już walki na pięści, koltu i noże. Walka o złoto — również zresztą bezpardonowa — odbywała się w zupełnie innej sferze.

Napisano mnóstwo książek, nakręcono mnóstwo filmów, rzecz przeszła do historii, która jednak lubi się powtarzać...



I oto dzisiaj, po stu latach, gorączka złota wybuchła z nową siłą. Amerykanie ruszyli znowu na wielką wyprawę po ZŁOTE RUNO. Na stare złotodajne tereny ciągną ludzie i całe rodziny: szukają skarbow, życiowej szansy — może też czasem — chociaż tylko czasem — ostrego smaku przygody.

W motelach i na placach campingowych, przy rusztach na wolnym powietrzu i pod luksusowymi dachami hoteli na obszarze od Santa Barbara na wybrzeżu Pacyfiku po Leadville w Górach Skalistych ludzie opowiadają sobie, że niejaki John Rose, weekendowy poszukiwacz złota, amator, znalazł bryłkę złota tak ciężką, jak laszka whisky. I mają na twarzach takie same wypieki, a w oczach ten sam gorączkowy żar, co ich poprzednicy sprzed stu lat.

Takie same są również narzędzia: prymitywne szufle i sita. I tak samo zarabiają przede wszystkim handlarze. Pewien właściciel sklepu w Sacramento (Kalifornia) sprzedaje tydzień w tydzień po 500 szufli. Ich cena: 3 dolary za sztukę.

Inni są tylko sami poszukiwacze złota: często lekarze, adwokaci, ekonomiści. Przyjeżdżają tu samochodami i wchodzi do wody w gumowych ubraniach. Inna też jest przyczyna obecnej gorączki złota. Pojawila się ona wraz z kryzysem walutowym, po spadku dolara i wzroście cen złota. W okresie od 1968 r. ceny te wzrosły przeszło trzykrotnie.

Ogromny popyt na złoto sprawił również, że wiele kopalń złota pracuje nieprzerwanie, wykorzystując nawet mniej wydajne pokłady.

POLLÉNA Miraculum poleca PANIOM niezbędne, szczególnie w KARNAWALE doskonałej jakości PUDRY — prasowane, w kremie i płynie KREDKI do warg — również o polsku perłowym i transparentne ŚRODKI do UPIĘKSZANIA OCZU — tusze do rzęs, ołówki do brwi, cienie do powiek wraz z najlepszymi życzeniami z okazji Nowego Roku

UBIÓR ZDOBI KOBIECIE - biżuteria dodaje Jej blasku! Duży wybór biżuterii ze srebra - PIERŚCIONKI BRANSOLETY BROSZKI WISIORKI — oraz EFEKTOWNĄ SZTUCZNĄ BIŻUTERIĘ znanej w całym świecie firmy «JABLONEX» polecają wraz z serdecznymi ŻYCZENIAMI NOWOROCZNYMI i udanej ZABAWY SYLWESTROWEJ SKLEPY P.H.D. Jubilerzy

A black and white photograph of a woman's face, looking upwards, with a focus on her jewelry and the texture of her skin.

CO GDZIE KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 29 I 30 GRUDNIA Tomasz Eugeniusz

TEATR

SOBOTA SLOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Mrozek: Szczęśliwe wydarzenie - 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Dostojewski: Biesy - 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Fredro: Maż i żona - 19.15, BAGATELA (Karmelicka 6): Bryll: Po garach po chmurach - 19.30, LUDOWY (Os. Teatralne 34): O-ratorium wigilijne - 19.15, O-PERETKA (Lubicz 48): Hrabina Marica - 19.15, GROTESKA (Skarbowa 2): Wagant: Co dostanieś od Mikolaja? - 17, KOLEJARZA (Bocheńska 9): Szolajny pomysł - 19.

NIEDZIELA SLOWACKIEGO: Gosy: Rewizor - 19.15, STARY: Biesy - 19.15, KAMERALNY: Hyde Park - 19.15, Maż i żona - 19.15, BAGATELA: Po garach po chmurach - 19.30, LUDOWY: Kozusznik: Zaczarowane kwiaty - 11, FREDRO: Dama i huźary - 19.15, OPERA (pl. Duchy 1): Lucia z Lammermooru - 14, GROTESKA: Co dostanieś od Mikolaja? - 10, 14, 17, KOLEJARZA: Szolajny pomysł - 19.

KINA

SOBOTA APOLLO: Bulezka (pol. 8 lat) - 10, 12.30, 15, Głos na sprzedaż (wl. 16 lat) - 18, 20.15, DOM ZOLNIERZA: Układ (USA 18 lat) - 15.45; RIJOW: West side story (USA 14 lat) - 16.30, 19.45; KULTURA: Anonimo Veneziano (wl. 16 lat) - 18, 20.15; MASKOTKA: Telegram (radz. 7 lat) - 13, Niedzwiedź i lalczka (fr. 16 lat) - 11, 15.30, 17.30, 19.30; MIKRO: Opowieść wigilijna (ang. 14 lat) - 15.45, 18, 20.15; MŁODA GWARDIA: Spartakus (USA 16 lat) - 14.30, 18; SZUKA: Sanatorium pod klepsydrą (pol. 16 lat) - 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30; UCIECHA: W pustyni i w puszczy, cz. I i II (pol. 7 lat) - 15, 19; UGOREK: Oscar (fr. 16 lat) - 17, 19, TEĆZA: Hombres (USA 14 lat) - 17, Na krzewidzi (pol. 14 lat) - 19, WIEDZA: Wilk morski (rum. 14 lat) - 10, 12, Kaprysy (mar. 11 lat) - 10, 12, 15, 18, 20; WARSZAWA: W kregu zła (fr. 16 lat) - 15.30, 18, 20.30; WISLA: Ucieleczka King Konga (gug. 11 lat) - 11, 16, 18, Oto jest głowa zdzajcy (ang. 14 lat) - 13, 20; WOLNOSC: Klute (USA 18 lat) - 15.45, 18, 20.15; WRZOS: Król, dama, walet (NRF 16 lat) - 15.45, 18, 20; ZUCH: Niecz., KDF ZWIĄZKOWIEC: Zemsta (pol. 12 lat) - 10, Pippi (szw. 7 lat) - 12, Ballada o Cable'u Hogue'u (USA 16 lat) - 15.45, 18, 20.15.

SOBOTA

SWIT D. SALA: Nieszczęścia Alfreda (fr. 14 lat) - 16, 18, 20; SWIT M. SALA: Dziękuję ciociu (wl. 18 lat) - 13, 17, 19; SWIATOWID D. SALA: W pustyni i w puszczy (pol. 7 lat) - 15, 19; SWIATOWID M. SALA: Tyłko dla orłów (ang. 14 lat) - 15.30, 19.15; SPINKS: Niebieski żołnierz (USA 16 lat) - 16, 18, 20.

PROKOCIM - Kolejarz

WIELICZKA - Górnik: Simon Bolivar. SKAWINA - Junak: Zbrodnik z oki. ZOO (LAS WOLSKI): ez-dziennik od godz. 9 do zmrzoku.

NIEDZIELA

DOM ZOLNIERZA: Bajki - 12.30, Układ (USA 18 lat) - 15.15, 17.45, 20.15, KIJOW: West side story (USA 14 lat) - 11, 15.30, 18.45, MASKOTKA: Bajki 10.15, 11.15, 12.15, Niedzwiedź i lalczka (fr. 16 lat) - 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Człowiek orkiestra (fr. 14 lat) - 11, O-powiedź wigilijna (ang. 14 lat) - 15.45, 18, 20.15, MŁ. GWAR-DIA: Spartakus (USA 16 lat) - 11, 14.30, 18, UCIECHA: W pustyni i w puszczy, cz. I i II (pol. 7 lat) - 11, 15, 19, UGO-REK: Bajki - 11, 12, 13, Oscar (fr. 16 lat) - 17, 19, TEĆZA: Hombres (USA 14 lat) - 15, 17, Na krzewidzi (pol. 14 lat) - 19, WANDA: Wilk morski (rum. 14 lat) - 10, 12, 15, 18, 20; WARSZAWA: W kregu zła (fr. 16 lat) - 12.15, 15.30, 18, 20.30, WISLA: King Konga (gug. 11 lat) - 11, 16, 18, Oto jest głowa zdzajcy (ang. 14 lat) - 13, 20; WOLNOSC: Klute (USA 18 lat) - 15.45, 18, 20.15; WRZOS: Król, dama, walet (NRF 16 lat) - 15.45, 18, 20; ZUCH: Niecz., KDF ZWIĄZKOWIEC: Pippi (szw. 7 lat) - 10, Bajki - 12, Zemsta (pol. 12 lat) - 15.45, Ballada o Cable'u Hogue'u (USA 16 lat) - 15, 18, 20.

KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT D. SALA: Przygody Tomka Sawyera (rum. 11 lat) - 13, Nieszczęścia Alfreda (fr. 14 lat) - 16, 18, 20, WIEDZA: John i Mary (USA 16 lat) - 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Tyłko dla orłów (ang. 14 lat) - 11.15, W pustyni i w puszczy (pol. 7 lat) - 15, 19, SPINKS: Bajki - 11, 12, Niebieski żołnierz (USA 16 lat) - 16, 18, 20.

SKAWINA - Hutnik: Pan Hulot wśród samochodów. Pozostałe kina - jak w sobotę.

WYSTAWY

SOBOTA WAWEL: Komnaty (9-14.15), Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30), SUKIEŃNICE (10-10.15), SZOLAYSKI: pl. Szezepański 9 (10-16), CZARTORYSKICH: Jana 19 (10-16), DOM MATEJKI: Floriana 4 (10-16), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-16), HISTORYCZNE: Jana 12 (10-14), Rynek Gł. 35 (9-14), PALAC SZTUKI: pl. Szezepański 4 (10-17), ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10-18), PRZYRODNICZE: Sławowska 17 (10-13), MUZYKA: LENINA: Topolowa 5 (10-17), KTF: Boh. Stalingr. 13 (9-21), PAWILON WYST.: pl. Szezepański 3 (11-18), ETNOGRA-FICZNE: pl. Wolnica 1 (11-15), PODZ. KOSC. św. Wojciecha (9-18), GALERIA SOLI w Wieliczce (8-16).

NIEDZIELA

CZARTORYSKICH: (9-15), DOM MATEJKI: (9-16), HISTORYCZNE: Jana 12 (9-10), Rynek Gł. 35 (9-16), Szpitalna 4 (9-16), ARCHEOLOGICZNE: (9-15.30), MUZYKA: LENINA: Topolowa 5 (10-17), PODZ. KOSC. św. Wojciecha (13-17). Pozostałe - jak w sobotę.

DYZURY

SOBOTA CHIRURGICZNY: os. Na Skarpie, CHIRURGIA DZIECI: os. Na Skarpie, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie, NEUROLOGICZNY: Eobietrzyka, UROLOGICZNY: os. Na Skarpie.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11, CHIRURGIA DZIECI: Prokocim, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, OKULISTYCZNY: Prądnicka 35, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3, UROLOGICZNY: Prądnicka 35.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki 09 zachorowania i przewozy 380-50 al. Pokoju 209-61, 205-71 Podgórze 625-50, 571-57 Nowa Huta 422-22, 417-70

APTEKI

SOBOTA

Szezepańska 1, pl. Matejki 2, Długa 88, Krakowska 19, Dzierżyńskiego 36 (tenis), Prokocim - Kolejowa, os. Wierzyńska, N. Hut., os. Wandy 23 (tenis), os. Na Stoku bl. 1.

NIEDZIELA

Jak w sobotę.

RADIO

SOBOTA PROGRAM II 6.15-25 Lekcja jez. ang. 6.30 Wiad. 6.35 Komentarz dnia. 6.40 Ze skarbionki folkloru. 6.50 Gimn. 7.00 Prog. (Kr.). 7.01 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Wiad. 7.35 Nasze odwiedziny. 7.45 Muz. 8.25 Prog. pog. (Kr.). 8.30 Wiad. 8.35 Magazyn publicystyki naukowej. 9.00 Muz. film. 9.20 Muz. Remansy. 9.40 Studio Mi. Przed nami start po indeks. 10.00 „Wiechrobia przepolnowany” - słuch. 10.45 A. Dworzak: Uwert. „Otello”. 11.00 Piosenki. 11.30 Wiad. 11.35 Aud. dla ml. małżeństw. 11.55 Kom. o st. wódz. 12.05 Tr. z Rzeszowa. 13.00 Muz. 13.30 Wiad. 13.35 „Długi korzytarz” - opow. E. Vessli. 14.00 Wiecec, lepiej, taniej. 14.15 „Ten sam rocznik” - rep. lit. 14.35 Muz. 15.00 Radioteatr. 15.30 Wiersze Zygmunta Flisla. 16.00 Studio Mi. 16.15 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Na Krakowskiej antenie. 17.15 Piosenki „Kawaler” (Kr.). 17.20 „Co tam panie w poezji” (Kr.). 17.45 Zespół organowy Rogzi. Krak. pod dyr. L. Licia i Ewy Demarczyk (Kr.). 18.05 Fel. „Dyrektor kos” - w opr. Jalu Kurka (Kr.). 18.15 Dziennik Krak. 18.30 Echa dnia. 18.40 Wideożeg. 19.00 Studio Mi. „Księżka dla ciebie”. 19.15 13 Lekcja jez. fr. 19.30 Maty-siakowe. 20.00 Recital tyg. z nagr. R. Casadesu. 20.30 Notatnik kult. 20.40 Wałce. 21.00 Humoreski Jerzego Witlina z tomu „Wadecum kochania”. 21.15 Radiowa skryżka muzyczna. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wiad. sport. 21.55 Radiowo przewodnik operowy. 22.30 Zespół Dźwiękowy - Zagubione... 23.00 Muz. 23.30 Wiad. 23.40 Klasycy w stylu sweet.

NA UKF 68.75 MHz - Z KR. LOK.

NIEDZIELA

PROGRAM I 5.33 Muz. 6.00 Wiad. 6.00 Kiermasz pod kugielkami. 7.00 Wiad. 7.05 Wiad. sport. 7.10 Gra Polska Karol 7.30 Mosa-kiwa z melodią i piosenka. 8.00 Wiad. 8.15 Piosenki. 8.30 Przekrój muz. tyg. 8.50 Wiad. 9.05 Fał. 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 Wiad. 10.05 Radioteatr. 10.35 Przeboje. 11.00 Koncert zyczeń miłośni-ków muz. poważnej. 12.05 Wiad. 12.30 Przewodnik między-narodowa. 12.15 Studio nowo-wośc. 12.45 Muz. lud. 13.00 „Człowiek i gwiazdy”. 13.30 Divertimento i serenady. 14.10 Tyg. przegląd prasy. 14.20 Gra-ja Marek i Wałce. 14.30 W Je-ziornach. 15.00 Koncert zyc-zeń. 16.00 Wiad. 16.05 „Dwa teatry” - słuch. 17.35 Radio-

wa Rewia Rozrywkowa. 18.00 Wyniki gier iebz. 18.08 Arcy-dziela literatury muz. 19.00 Przejmijmy to jeszcze raz. 19.53 Dobranocka. 20.00 Wiad. 20.15 Panorama tymów. 21.30 Zes-pół Dźwięka - Zagubione... 22.00 Wieczór taneczny. 23.00 Wiad. 23.10 Ogóln. wiad. sport. 23.25 Koncert zyczeń od słu-chaaczy polonijnych dla rodzin w kraju. 24.00 Wiad. 0.05-3.00 Tr. z Krakowa.

PROGRAM II

3.03 „Słuchaj nas”. 3.30 Wiad. 3.35 Muz. 4.30 Wiad. 4.35 Muz. 5.00 Wiad. 5.35 Muz. 6.10 Ka-lendarz Radiowy. 6.15 Mel. lud. 6.30 Wiad. 6.35 Wiad. sport. 6.40 Prog. pog. (Kr.). 6.50 Muz. 7.25 Prog. pog. (Kr.). 7.30 Wiad. 7.35 Fel. lit. 7.45 W rannych pantoflach. 8.30 Wiad. 8.35 Publicystyka mię-dzynarodowa. 8.45 Poranek li-teracko-muzyczny (Kr.). 10.30 Koncert zyczeń (Kr.). 11.00 Tr. z Rzeszowa. 12.05 „Z wizyta w Karolinie” - w 25 rocznicę założenia zespołu „Mazowsza”. 12.30 Wiad. 12.35 Zagubiona li-teracka. 13.00 Donizetti - „Na-pód miłosny” - opera komi-czna. 15.30 Teatr dla dzieci i młodz. „Walc zabójny”. 16.05 W kregu jazzu. 16.15 Z księ-garskiej ledy. 16.30 Koncert chopinowski gra Mitos & Magin. 17.00 Wymyśl Lajkonika (Kr.). 17.01 „Coś w tym jest” - rep. (Kr.). 17.10 Muz. kogel-mogel. 17.30 Melodie i piosenki. 18.00 Nagrania z radiowych konkur-sów folkloryst. „Prix Bratys-lawa”. 18.30 Wiad. 18.35 Fel. aktualny. 18.45 Kabareci z te-klamowy. 19.00 „Katastrofa” - słuch. 20.00 Z twórcz. L. van Beethovena. 21.00 Wojsko-strategia, obronność. 21.15 Słynni basści. 21.30 Sledem dni w kraju i na świecie. 21.50 Sławne chóry. 22.00 Powt. wy-ników Lajkonika (Kr.). 22.01 Konkurs literacki. 22.20 Tr. z Rzeszowa. 22.30 Zespół Dzie-wiątki - Historia z napię-ciem. 23.00 G. Gorczycki - „Completorium”. 23.30 Wiad. 23.40 Cl. Debussy - II Sonata na flet, altówkę i harfe.

NA UKF 68.75 MHz - Z KR. LOK. 18.30-21.00 Program stereof.

TELEWIZJA

PROGRAM I 8.55 Program dnia. 9.00 Dla Mł. Widzów: Teleferie. 10.35 „Wódz Seminołów” - film NRD (kol.). 12.30-14.10 Prze-rzwy. 14.10 Technikum Rolni-cze - Chemia lekcja 27. 14.45 Techn. Roln. - Mechanizacja rolnictwa lekcja 15. 15.15 Pro-gram dnia. 15.20 Kronika (Kr.). 15.30 Laser. 15.15 Teleekłama. 16.30 Dziennik (kol.). 16.40 III Tel. Festiwal Widowsk Lalko-wych dla Dzieci. J. Kilian-Stanisławska wg Collodiego „Pinochio”. 17.40 Spotkanie z przyrodą. 18.05 Turystyka i wypocinek. 18.35 Pęgarz (kol.). 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Monitor (kol.). 20.15 „III telewizyjne spotkanie z balla-dą” Czyli wielki krakowski western-show wg scen. M. Bo-browskiego, B. Sobczuka i J. Słubra. Reż. S. Zajaczkowski (Kr.). 21.15 „Koty” - film fr. 22.50 Dziennik (kol.). 23.10 Wiad. sport. 23.20 „Studio przebo-ju” - progr. rozrywk. TV NRD (kol.). 0.10 Program na niedzielę.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.05 „Liś kionu” odc. 9 - ser. film fr. (kol.). 17.55 Malare i rzeźbiarze szwajcarsi (kol.). 18.10 Polska oczami dokumenta-listów. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor (kol.). 20.15 „Dawid Copperfield” - film fr. 21.30 24 godziny (kol.). 21.30 „Spis-biogen” - program publicyst.-szwedzki. 22.00 „Adm. Ewa” - 22.05 „Adm. baletowy” (kol.). 22.20 Program II proponuje. 22.30 Program na niedzielę.

NIEDZIELA

PROGRAM I 7.30 Kurs Rolniczy. 8.05 Przypomniamy, radzimy. 8.15 Nowo-czesność w domu i zagrobie. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla ml. widzów: „Dziękuję ciociu”. 9.50 Encykloped-ja Tatrzńska (Kr.). 10.20 „Oto król” - rep. sport. 10.45 „UNICEF 73” - program z okazji 20-lecia tej organizacji (kol.). 12.00 Dziennik (kol.). 12.15-13.40 Przerwa. 13.40 Pro-gram dnia. 13.45 Turniej Czte-rech Skoczni (kol.). 15.00 Wiad. 15.05 Informacje, towary. 15.20 Dobranoc (kol.). 15.30 „Czarne chmury” (kol.). 20.15 „Czarne chmury” - film ser. TVP (kol.). 21.05 „Puchowy śnieg” (ten. czyli rewia na zimno”). 22.15 Magazyn sporto-wy. 23.00 Pr. na poniedziałek.

PROGRAM II

15.30 Prog. dnia. 15.40 „Mu-zyka w polskim Carcassonne” (kol.). 16.25 Kino Miniatur; filmy dla najmłodszych. 17.05 „Powstańcażm szlakiem” - program dokumentalny. 17.25 Galeria 33 milionów (kol.). 17.55 „Dawid Copperfield” - film fr. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 Koncert radioteatrowy MIDEK-73 - pro-gram rozrywkowy Eurowizji (kol.). 21.40 Pęspetykwy roku - prog. publicyst. 22.30 Pro-gram na poniedziałek.

PROGRAM I

Zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w programie kin, teatrów, radia i TV - Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

„Gazeta Krakowska” - organ GMPZP w Krakowie, ul. Wielopole 1. Telefon: cen-trala 235-69. Nie zamówionych rekopisów redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW - Prasa Książka - Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1. B-9

nasze miasto

W niedzielę odbiór „Rotundy”

Koniec historycznego remontu

Rozmowa była krótka: w niedzielę, 30 grudnia br. odbiór „Rotundy”. Początek godz. 10 - przyjeździecie. Zanotowaliśmy. Przyrzekliśmy. Ale daliśmy nie wiemy - cieszyć się z tego faktu czy nie? „Rotunda” pamięta każdy student, mieszkaniec „Zaczeka”. Na studenckie zabawy przychodziło tu zresztą całe środowisko. Przychodził niemal wszyscy mieszkańcy Krakowa.

Że pewnego dnia „Rotunda” zamknięto, drzwi wymalowano bielidłem. A na drzwiach wytyczono kartkę „remont”. Było to, jeśli mi nie pamięć nie myli, w roku pańskim 1964. Przez dwa lata nikt się w „Rotundzie” nie pokazywał. Po dwóch latach przyszła pierwsza ekipa remontowa. Podobała, posperpała i odeszła. I tak się działo do końca 1972 r.

Wreszcie ktoś się tam rozszedził - ponoć studenci - i wystosował sznycerstwo list, wysłany następnie do kilku wysokich adresatów. Na wszystkie przedsiębiorstwa remontowe padł błąd strach. Jeden z dyrektorów dostał nawet małego zawałku. Mimo to do nardy na wysokim wojeuodzkim szczeblu doszło. Relacjonowaliśmy dość szczegółowo, z rozpisaniem na głosy owa dysputa. Zano-towaliśmy też jej konkluzję. - REMONT BĄDZIE UKONCZONY DO KONCA 1973 R.

Termin, jak o tym mowa na początku - zostanie dotrzymany. I z tego faktu można by się cieszyć. Tylko, że równocześnie nadchodzi nas refleksje nieco mniej radosne. Czy trzeba było aż dziesięciu, no powiedzmy osiemu lat, by uporać się z tą, bądź co bądź, nie najbardziej skomplikowaną robotą? Czy trzeba było interwencji, by roboty przyspieszyć? Czy nie mógł ekipom remontowym wystarczyć sam fakt, że taki obiekt jest krakowskim studentom i w ogóle Krakowowi potrzebny? (wp)

Wypadki, kraksy...

Do tragicznego wypadku doszło wczoraj na ul. Brodowicz. Potrącony przez samochód „syrena” 84-letni Jan Świercz (zam. ul. Moniuszki 24) zmarł wskutek odniesionych obrażeń.

Grupa Wypadkowa Pogotowia Miłoczyńskiego interweniowała w 7 wypadkach drogowych na terenie miasta.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów: TELEFERIE. 10.40 Sport u sąsiadów. 11.25 Dla dzieci: „Mały Klaus i duży Klaus” (kol.). 12.35 „Dom otwarty” - z cyklu: Profile kultury. 13.15 „Hallo, kto mówi?” - program satyryczny (kol.). 13.50 „Karnawał żywiecki” (kol.). 14.20 III Telewizyjny Festiwal Widowsk Lalkowych dla Dzieci: Jan Wilkowski „O Zwyrtale Muzykancie” (Kr.). 15.20 Kronika (Kr.). 15.40 „Dyktatorzy mody” - reportaż filmowy. 16.25 „Sopot 73” - film estradowy produkcji TVP (kol.). 17.10 W starym kinie: „Mo-ja mała ptyśzyna” - film archiwalny. 18.45 „Podróż w jedną stronę” film estradowy produkcji TVP (kol.). 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.00 Przemówienie Nowo-roczne (kol.). 20.15 Koncert muzyki polskiej (kol.). 20.45 „Wszyscy na scenę” - film fabularny prod. USA (kol.). 22.25 „Gallux show”. 23.25 Program rozrywkowy Interwizji i zyczenia bratnich Telewizji.

PROGRAM II

9.00 Dla młodych widzów: TELEFERIE. 10.20 „Michał Strogow - kurier carski” - film fabu-larny prod. bułgarskiej (kol.). 12.05-12.45 Przerwa. 12.45 TV Technikum Rolni-cze - fizyka lekcja 14. 13.25 TV Technikum Rolni-cze - botanika lekcja 20. 13.55-14.40 Przerwa. 14.40 Politechnika TV - Fi-zyka - kurs przygotowawczy. 15.15 Politechnika TV - Fi-zyka - kurs przygotowawczy. 15.45-16.10 Przerwa. 16.10 Program dnia. 16.15 Informacje, towary. 16.30 Dziennik (kol.). 16.40 III Telewizyjny Festi-wal Widowsk Lalkowych dla Dzieci: Wieszwał Nezwal - „Ania Skrzatek i słomiany Hubert”. 17.40 Losowanie Małego Lotka. 17.50 Sylwetki X Muzy. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Przegląd polonijny. 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 „Michał Strogow - kurier carski” - film fabu-larny prod. bułgarskiej (kol.). 22.00 „Kubańskie rytmy” (kol.). 22.35 Dziennik (kol.). 22.50 Wiadomości sportowe. 23.55 Program na czwartek.

PROGRAM II

16.45 Program dnia. 16.50 Przez lata i style. 17.20 Znak czasu - pro-gram publicystyczny. 17.50 Liś kionu - film se-ryjny prod. francuskiej (kol.). 18.40 Język francuski - lekcja 13. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 Wariacje na lodzie - program rozrywkowy TV ZSRR (kol.). 20.55 „Słowa i słowa” - program popularno-naukowy. 21.25 24 godziny (kol.).

PROGRAM I

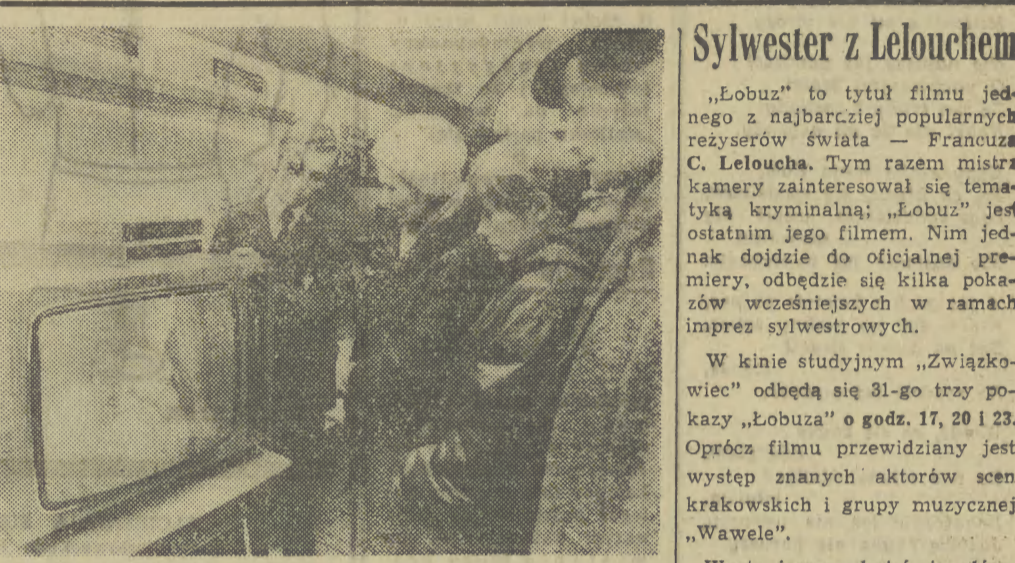
9.00 Dla młodych widzów: TELEFERIE. 10.20 „Czarne chmury” - film serjny prod. TVP (kol.). 11.10 „Zamek w Budzie” - film dokumentalny prod. we-gierskiej (kol.). 21.45 „Zdradziecki gry mi-łosny” (kol.) film fabul. prod. czechosłowackiej. 23.25 Dziennik (kol.). 23.45 „On mnie podgląda” - bułgarski program rozrywko-wy. 0.20 Program na niedzielę.

Księga Życzeń Noworocznych w Urzędzie Miejskim

Urząd Miasta Krakowa u-przejnie zawiadamia, że Księ-ga Życzeń Noworocznych bę-dzie wyłożona w dniu 1 sty-cznia 1974 roku od godziny 11.00 do 13.00 w gmachu Urzę-du Miasta Krakowa, plac Wio-sny Ludów 3/4, I piętro, po-kój nr 107 (wejście od ulicy Grodzkiej).

„Rabcio Zdrowotek” na ekranie TV

Na ostatni dzień roku, Re-dakcja Dziecięco - Młodzie-zowa Ośrodka Telewizyjnego w Krakowie, przygotowała wi-dowskie Teatru Lalek „Rab-cio - Zdrowotek” w Rabce, pt. „O Zwyrtale Muzykancie”, pióra Jana Wilkowskiego wg K. Przerwy - Tetmajera, któ-re emitowane będzie w ra-mach III Telewizyjnego Festi-walu Widowsk Lalkowych dla Dzieci. Przedstawienie zo-baczymy o godz. 14.20.



Takiego popytu na telewizory jak w okresie świąt i Nowego Roku - nie ma nigdy. Fot. W. Kłag

Sylwester z Lobuchem

„Lobuzer” to tytuł filmu jed-nego z najbardziej popularnych reżyserów świata - Francuza C. Leoucha. Tym razem mistrz kamery zainteresował się tematyką kryminalną; „Lobuzer” jest ostatnim jego filmem. Nim jed-nak dojdzie do oficjalnej pre-miery, odbędzie się kilka poka-zów wczesniejszych w ramach imprez sylwestrowych.

W kinie studyjnym „Związkow-cie” odbędą się 31-go trzy poka-zy „Lobuzera” o godz. 17, 20 i 23. Oprócz filmu przewidziany jest występ znanych aktorów scen krakowskich i grupy muzycznej „Wawele”.

Warto jeszcze doać, że głów-ną rolę w „Lobuzierze” kreuje jed-en z gwiazdorów światowego kina Jean Louis Trintignant.

PROGRAM II

17.00 Program dnia. 17.05 Akademia na antenie: Zielona Akademia. 17.45 „Człowiek z Tahiti” - film fabularny prod. USA (kol.). 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 Kanał Augustowski - z cyklu Pomniki Techniki Pol-skiej (kol.). 20.55 Koncert skrzypcowy Beli Bartoka. 21.35 24 godziny (kol.). 21.45 Teatr Polskiego Radia cz. I pt. „Za kulisami” (kol.). 22.10 „Transakcja” Guy de Maupassant. 22.30 Kabaret pod wesolym kapeluszem - program rozry-kowy TV CSRS (kol.). 23.20 Program II proponuje. 23.30 Program na niedzielę.

NIEDZIELA

PROGRAM I 7.30 TV Kurs Rolniczy. 8.05 Przypomniamy, radzimy. 8.15 Nowoczesność w domu i zagrobie. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów: „Dziękuję ciociu”. 9.50 Encykloped-ja Tatrzńska (Kr.). 10.20 „Oto król” - rep. sport. 10.45 „UNICEF 73” - program z okazji 20-lecia tej organizacji (kol.). 12.00 Dziennik (kol.). 12.15-13.40 Przerwa. 13.40 Pro-gram dnia. 13.45 Turniej Czte-rech Skoczni (kol.). 15.00 Wiad. 15.05 Informacje, towary. 15.20 Dobranoc (kol.). 15.30 „Czarne chmury” (kol.). 20.15 „Czarne chmury” - film ser. TVP (kol.). 21.05 „Puchowy śnieg” (ten. czyli rewia na zimno”). 22.15 Magazyn sporto-wy. 23.00 Pr. na poniedziałek.

PROGRAM II 17.05 Program dnia. 17.10 Pollena - poradnik kosmetyczny. 17.15 TV Kurs Informatyki. 17.45 Militaria, obronność, nowoczesność. 18.15 „27 minut jazzu” (kol



Z kim mam przyjemność?

Jerzy Leszczyński

Improwizacje

- CHOWAJĄC głowę w piasek, nie zapomnij zamknąć oczu.
- ZGODNOSC w chórze nie polega na śpiewaniu w jednym głosie.
- KTO z loterią i o swój wiąże, ten musi liczyć się także i z przegraną.
- NIE zatrzymuj się w pół drogi, gdy chcesz przejść na drugą stronę.
- SPODNICZKA „mini” przeszkadza tylko tym kobietom, które jej same nosić nie mogą.
- PLACEM boju staje się już dzisiaj nawet nie uzbrojona parcela.
- WYPRZEDZANIE poprzędników — to jeszcze nie sukces.
- OSTATNI krzyk mody jest często rozpaczyliwy.
- ŚWIĘTOSZEK — to wcale nie jest mały święty.
- NIE DZIWI SIĘ, jeśli w kąpieli z kielbasą znajdziesz sprężynę.
- NIE ROBYMY problemów ze zwykłych zagadnień.



Cwiczenia na tym przyrządzie dobrze wpływają na krążenie i system nerwowy.

Bogdan Brzeziński

Na mecie

Już nie wygram w totolotka, Traj szczęśliwy mnie nie spotka.

Totek mały ani duży, Milionika mi nie wróży.

Nie napiszę już powieści O porwijającej treści, Za me trudny i zachodny, Nobela nie da mi nagrody.

Kuzyneczka moja Ewa, Ta, co kluczy się spodziewa, Lecz spółdzielnia uciąć się wzbrania — Nie dostanie już mieszkania.

A jej gach z bakami po pas, Który dał jej piękny topaz, Też na awans stracił szanse, Bo rozdał już awanse.

Winda, co się zowie dźwigiem, Bo nas winna dźwigać migiem,

Lokatorów los nie wuruszy, Już się chyba nie poruszy.

Choćbyś nawet wierzysz w cudu,

Już kalendarz bardzo chudzi, Choć jesteśmy optymiści, Wszystkich marzeń nam nie ziści

Lecz za dwa dni już przeleci Rok siedemdziesiąty trzeci, A ten Nowy, a ten Czwarty Nowy nam odkryje karty!

Lepiej nam się życie klei, Gdy nie traci się nadziei, Więc się spełnią bez wątpienia Zamierzenia i marzenia!

NA NIC zdał się zakup Ob. Temisforiusza Kowalskiego w sklepie meblowym rewelacyjnego sprzętu, który na wzwanie „stoliczku, nakryj się!” miał samoczynnie gwarantować święteczną zastawę. W odpowiedzi na reklamację niesprawnego sprzętu, Ob. Kowalski otrzymał wyjaśnienie, iż mebel został przez omyłkę wyprodukowany według tradycyjnej technologii i że reaguje jedynie na wezwanie: „stoliczku postaw się!”

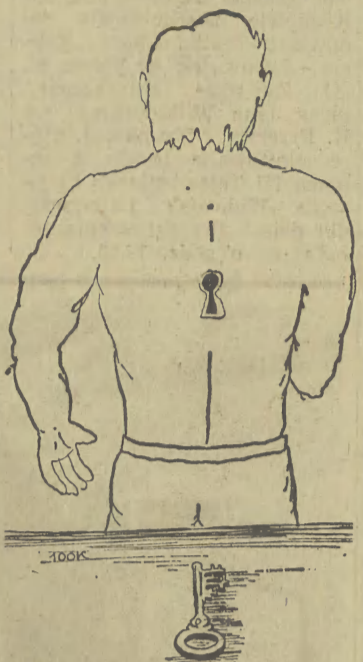
DZIĘKI sprowadzeniu przez MPO najnowocześniejszego plugu ulicznego

Romuald Lenec

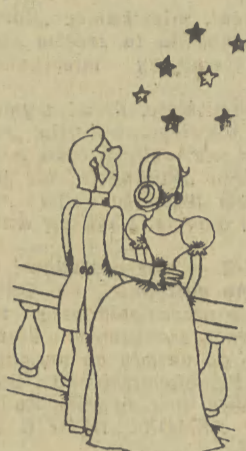
Plotki

japońskiej marki „Hej-hop Botkimioty” skończy się udręka z zamieszonymi ulicami. Funkcjonowanie maszyny polegać będzie — jak sama nazwa wskazuje — na miotaniu w śniegu botkami przez przechodniów na komendę „hej, hop!”

SKUTKIEM niesłychanej operatywności i poświęcenia Agencji Blyskawicznej Reklamy Handlowej udało się jeszcze w tym roku kalendarzowym wydrukować zaległe reklamówki. W modnych kapielówkach ruszamy na plażę! i złączy się do każdego pudełka z bańkami na choinkę.



Rys. A. STOK



DAWNIEJ...



TERAZ...

„STERN”



Rys. A. STOK

ZNACZKI

ZACIEŚNIAJĄ SIĘ kontakty filatelistów polskich i czechosłowackich. Przejawem tego była polsko-czechosłowacka wystawa filatelistyczna w Kutnej Horze, na której zaprezentowano 98 zbiorów. Z okazji wystawy przygotowano kopertę (w nakładzie 8 tys. szt.) z rysunkiem przedstawiającym panoramę Kutnej Hory oraz XVII-wiecznego Krakowa. Współpracy życzyliw patronowie Polski Ośrodek Informacji i Kultury w Pradze. Właśnie tutaj odbyło się spotkanie filatelistów czechosłowackich, którzy uczestniczyli w Światowej Wystawie Filatelistycznej „Polska 78” w Poznaniu. Podczas spotkania radca ambasady PRL wręczył wystawcom zdobyte w Poznaniu medale i dyplomy. ZDERZENIE BALONU z samochodem przydarzyło się w Holandii. Bliźsze szczegóły tego niezwykłego wypadku nie są znane. W każdym bądź razie skutki nie były tragiczne. Filatelistów intrzyga pytanie, czy przesyłki pocztowe przewożone balonem zostaną za-

liczone do poczty uratowanej z katastrofy czy... awaryjnie. FILATELISTY ŻYJĄ dłużej niż ci, którzy nie zbierają znaczków. Pisał na ten temat niemiecki dwutygodnik „Sammler Express” powołując się na opinie... polskich lekarzy. Niektóre kliniki i sanatoria wręcz zalecają swoim pacjentom uprawianie filatelistyki, jako warunek poprawy stanu zdrowia. ŻONY ZOSTANĄ pozyskane dla filatelistyki — komentarze zarobkowiec czechosłowacki dwutygodnik „Filatelie” inicjatywę poczty Nikaragui, która wydała 8 znaczków i blok, przedstawiających kreacje z salo- nów mody światowej sławy, a to: Paryża, Nowego Jorku, Rzymu, Londynu i Nikaragui. Niebezpieczeństwo kryje się w tym, by panie nie zechciały tego, co jest przedstawione na znaczkach. W takim przypadku ni- jednemu filateliście mogłoby zabraknąć pieniędzy na znaczki. (zg)

ZNACZKI

WIĘKSZY ROZMIAR

W każdym małym tkwi marzenie o większym numerze.

OBOJĘTNOŚĆ

Nie ma żadnego znaczenia dla pióra, co splywa zeń: mądrość czy bzdura.

NAGROBEK LEKKODUCHA

PIł wódkę, miał dziewcząt harem, padł pod lekkiego życia ciężarem.

Z WIATREM

Z wiatrem zawsze kroczy, dlatego nie wieje mu w oczy.

Kazimierz Chyła

Fraszki

O WYJCACH Z MAŁEGO EKRA NU Kiedy drą się aż w uszach dzwoni, dziękuję TV za zakłócenia fonii.

EFEKT

Trudny problem pogłębił śmiało, samiał głębi — dno się ukazało.

CAŁOŚĆ

Poszedł na całego jak burza, przegrał — całość była nieduża...

MISJONARZ

O pewnym tytku powiem słów parę, nie wierzy, a innych nawraca na wiare.

Witold Zechenter

Nowy Rok...

W noc sylwestrową chciałem zobaczyć Nowy Rok — takie malutkie dziecko, co ledwie stawia krok.

Gdy biła węc dwunasta, przez ulic mrok i mgłę ku końcom siedłem miasta z tym dzieckiem spotkać się.

Młodzieniec podszedł do mnie w śpiących miasta bram: — A pan co tutaj robi? Odrzekłem mu: — A pan?

— Ja? — odparł mi z uśmiechem, który rozjaśnił mrok — stanąłem tu do pracy... Ja jestem Nowy Rok!

— Pan? Nowy? Już tak dorosły? Skądże znów! Pan ma być niemowlakiem! — odrzekłem na to mu.

— Jeśli pan w bajki wierzy, to niech się panu śni, że Nowy Rok dzieciakiem w odległych czasach był!

Dzisiaj Rok Nowy — jak ja, młodzieńcem silynym jest! czas biegnie. Do widzenia! I zginął i w mgłę ...



— Ależ kochanie, nie masz powodu do zadróżci. Nawet nie znam nazwiska tej pani!



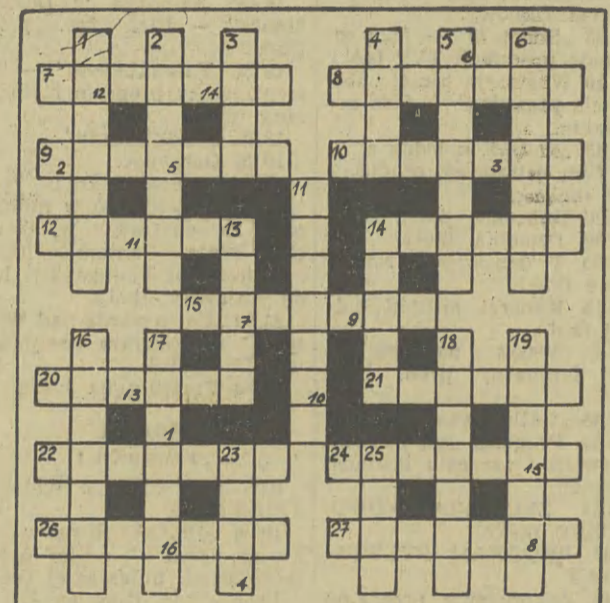
Rys. L. SZALECKI

POZIOMO: 7. banal, frazes, 8. umiłowany posąg Pigmaliiona (mit gr.), 9. roślina o kielichowych kwiatach, 10. piat wosku z miodem, 12. tradycyjny japoński stroj, 14. kończy wędkę, 13. hiszpański konkwestador, podbił państwo Inków, 20. podziemny korytarz, 21. ważne miasto górnicze na Śląsku, 22. styl obowiązujący na przełomie XIX i XX w., 24. wieś w woj. krakowskim, słynie malarkami, 25. zgromadzenie ludowe w starożytnych Atenach, 27. prawdziwy tylko z zającą.

PIONOWO: 1. klika, 2. feldmarszałek rosyjski, pogromca Napoleona, 3. bokobrody, 4. przywódca drużyny wikingów, 5. z uszkami, palce lizać, 6. barwa bladezielona, 11. kronika kryminalna, 13. mityczna siedziba bogów greckich, 14. wybitny fizyk niemiecki, odkrył fale elektromagnetyczne, 16. zastępuje właściwy order, 17. mały trawnik z krzewami, 18. twarz, 19. rodzaj małego klawesynu, 23. przedwojenna zabawa typu hulahop, 25. imię Chacaturiana.

ROZWIĄZANIE prosimy nadsyłać w terminie do dnia 15. I. 1974 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „KRZYŻÓWKA NR 52”. Zawarte w krzyżówce hasło, odnajdziesz porządkując litery umieszczone w kratkach oznaczonych numerami w prawym, dolnym roku kratki. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe odpowiedzi rozlosowane będą nagrody w FORMIE BONÓW TOWAROWYCH O WARTOŚCI: I NAGRODA — 700 ZŁ, II — 500 ZŁ, III — 300 ZŁ.

KRZYŻÓWKA KONKURSOWA



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 49

POZIOMO: 7. koczara, 8. parowie, 9. Poczdun, 10. herezyk, 12. Norwid, 14. rokoko, 15. kurenda, 20. Castro, 21. nazizm, 22. benzyna, 24. mikroby, 26. stulbia, 27. korekta.

PIONOWO: 1. wodolot, 2. szczawy, 3. urna, 4. bale, 5. Rowceki, 6. mitynk, 11. legenda, 13. duto, 14. radon, 16. Barents, 17. strzała, 18. czar-ter, 19. szabota, 23. firm (wspak), 25. idol.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 49 z dnia 15/16. XII 1973 r. BONY PO 100 ZŁ otrzymują: E. Wójcicka — Bielsko-Biala, Z. Książkowska — Zakopane, J. Chytrós — Tarnów, J. Paździor — Kraków, Z. Grzelewska — Kraków, K. ŚLĄŻKI: M. Dobrowolski — Kraków, L. Otrębski — Chrzanów, M. Krężel — Kraków, H. Kubit — Kraków, B. Wróbel — Kraków, I. Kozioł — Kraków, K. Zaleska — Kraków, M. Zapór — Kraków, J. Pasternak — Wadowice, I. Biernat — Wadowice.

NAGRODY ZOSTANĄ WYŚLANE POCZTA.

Wszystkim NASZYM MIŁYM KLIENTOM — CZYTELNIKOM „Gazety Krakowskiej” składamy najserdeczniejsze życzenia SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO 1974 ROKU i polecamy nadal Ich uwadze nasze sklepy tekstylne, odzieżowe i galanteryjne. Równocześnie dedykujemy niniejszą KRZYŻÓWKĘ Z HASŁEM REKLAMOWYM.



— Zakopane? — Nie żona o dzień wcześniej wróciła z wczasów.



Rys. L. SZALECKI

GWIAZDY PATRZA NA NAS...

...a w sylwestrowy wieczór będą nam szczególnie życliwie.

● BARAN (21. 3. — 20. 4.) Sylwestrowy bał powinien cię skłonić wreszcie do deklaracji jednoznacznych uczuć wobec damy twego serca, której długo zavrzasz głowę. Ona na to czeka i to ten właśnie wieczór będzie przełomem w jej stosunku do ciebie. Jeśli się nie zadeklarujesz, to ona zerwie...

● BYK (21. 4. — 21. 5.) O 12 w nocy, jedna z osób składających ci noworoczne życzenia będzie ta, która wzdycha do ciebie długo, cicho i jak na razie bez skutku. Osoba ta jest skromna, może nawet pozornie niespektowna, ale w jej charakterze kryją się duże wartości. Spójrz na nią przychylniejszym wzrokiem.

● BLIŹNIĘTA (22. 5. — 21. 6.) Czekaj ci pełen wrażeń tydzień. Możesz spodziewać się faktycznie interesującego doświadczenia, bardzo korzystnego na przyszłość. Do nowych znajomości, nawiązanych w tym okresie, nie przywiązuaj większej wagi.

● RAK (22. 6. — 22. 7.) Dajesz bliższej osobie powody do zadróżci, bo jesteś zdania, że miłość bez zadróżci jest nieprawdziwa. Ogólnie biorąc, może masz rację, ale akurat w przypadku tej osoby nie. Ona ceni tylko pełną lojalność i oddanie.

● LEW (23. 7. — 23. 8.) Pełna wyrzeczenia w życiu osobistym — jeśli się na nie zdecydujesz — przyniosą ci wielką korzyść w pracy. Nie trzeba przesadzać, ale warto zrzec się np. ze zbyt absorbowująco towarzyskiego życia, a wtedy sukces w pracy zawodowej polepszy twoją sytuację.

● PANNA (24. 8. — 23. 9.) Trwaj przy własnym zdaniu w kwestii, która nęka cię od dłuższego czasu. Znajomi wprowadzają cię w błąd, ale oni nie mają racji.

● WAGA (24. 9. — 23. 10.) Twoja zbyt bujna wyobraźnia przysparza ci kłopotów. Dostrzegasz wrogów tam, gdzie są przyjaciele — a ludziom nieprzyjaczni ci zwracasz się ze swoich prywatnych spraw. Szeferów podejrzewasz, że cię nie lubią i krzywdzą, a kolegów że obmawiają. Spróbuj ocenić wszystko bardziej z dystansu i obiektywnie, a okaże się, że jesteś lubiany i cieszysz się szacunkiem. O swoich wadach, tak naprawdę, wie tylko jedna, bliska ci osoba...

● SKORPION (24. 10. — 22. 11) Szukaj pomocy u przyjaciół w kłopotcie, który na ciebie spadnie. Nie tylko wybawią cię z niego, ale wassa przyjaźń się pogłębi. W sprawach uczuciowych przydatoby cię większe opowianie!

● STRZELEC (23. 11. — 21. 12.) Jeśli idzie o tzw. problemy sercowe, ciągle bliższ i nie możesz na nic się zdecydować. Nie zawieraj swojej podejrzliwej i ostrożnej naturze, spróbuj zaufać ocenie najbliższego otoczenia, ale tylko takim ludziom, którzy znają się na sprawach charakteru — bo prawdopodobnie wśród swoich flirtów jest osoba godna głębszego uczucia, a nie tylko przygody.

● KOZIOROŻEC (22. 12. — 20. 1.) Stany hipochondrii, lęku i melancholii miną, gdy zdecydujesz się na zimowy urlop, najlepiej w góry. Brakuje ci powietrza, twoje serce źle znosi nadmiar papierosów, kawy, duszne pomieszczenia. To jeszcze nie poważna choroba, tylko nerwica i przemęczenie. Zastosuj się do naszej rady!

● WODNIK (21. 1. — 18. 2.) Nie chcesz zaufać rodzinie, nie słuchasz jej rad, dotyczących rozwiązania trudnej sytuacji, w jakiej się znajdujesz. Zła robisz, bo właśnie ktoś z członków rodziny daje ci radę dobrą, która kłopoty usunie. Tradycyjne rozwiązania problemów mają ntekiedy swoje zalety.

● RYBY (19. 2. — 30. 3.) Gorący przyłyty uczucia ze strony osoby, którą znasz od lat, sprawi ci nie tylko przyjemność, ale korzystnie wpłynie na całe twoje życie. Musisz jednak sama wyjść tej osobie naprzeciw i okazać jej wyrozumiałość w skomplikowanej sytuacji, w jakiej się znajduje.



Smaczne wyroby cukiernicze



OFERUJĄ

W DUŻYM WYBORZE sklepów branży piekarskiej i cukierniczej „SPOŁEM” WSS na terenie woj. krakowskiego